Ner 29. Kraków 5 Lutego — Niedziela. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zlr. 20	zlr. 5	zlr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski.*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Luty . . 2 złr.
„ „ od 1go Lutego do końca kwartału . . . 3 złr. 40 c.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem za miesiąc Luty . . 2 złr. 25 c.
Od 1go Lutego do końca kwartału tj. do 31go Marca . 4 złr.

Kraków 4 lutego.

Sprawozdanie „o biegu sprawy włościańskiej w Królestwie Polskiem“ podane przez *Inwalida*, nad którem uwagi w numerach 21, 23, 26 i 27 pisma naszego zawarte dzisiaj kończymy, rozbiera w rozdziale dziesiątym „ogólny charakter postępowania przy wykonaniu ukażów.“ Całego sprawozdania duch i cel jest ten jedynie, aby wykazać, jak zacnem i wdzięcznem poczuciem lud wiejski przyjmuje Komisye i ich urządzenia, a przeciwnie z jakim podstępem i przewrotnością usiłują utrudnić ich działania obywatele. Sprawozdanie zdaje się nie miało innego powodu. Dotknęliśmy już tego przedmiotu w pierwszym naszym artykule. Skoro atoli i samo sprawozdanie upornie doń wraca, a rozprawa „o kwestyi włościańskiej w Królestwie Polskiem,“ którą *Inwalid* sprawozdanie dopełnia niejako i rozświeca, szczególny na powyższą okoliczność nacisk kładzie; przeto i nam wypada słowa prawdy w tej mierze bezwzględnie wypowiedzieć.

Ludowi polskiemu oddawaliśmy zawsze sprawiedliwość, choć na to nie używaliśmy tak dytyrambicznego jak sprawozdanie stylu. Co wart jego rozsądek, co warta jego cnota, pokazało się i w czasie wojny i dzisiaj. Obok tych zalet, ma swoje słabości; ma nieograniczone pragnienie powiększania swego mienia, które sztucznie i z góry i z dołu rozbudzone zostało; umie jak każdy prosty człowiek przypodobać się temu, od kogo spodziewa się łaski; nic więc dziwnego, że w wielu miejscach przyjmuje Komisye z wyrazami i całym przyborem nadziei. Co te demonstracye znaczą, wiedzą najlepiej Komisye, kiedy wszystkim żądaniom i oczekiwaniom zadość uczynić nie mogą, jakeśmy to już poprzednio powiedzieli. Jest to zatem albo dowodem ograniczonego sądu, albo po prostu fałszem, przedstawiać uniesienia ludu wiejskiego w obec Komisyj, które go niby z pod tyranii panów wybawić przychodzą. Potrzebował tego sprawozdawca, aby mógł tem jaskrawiej przedstawić ochydny obraz obywatelstwa, który w tym rozdziale kreśli. Z obrazu tego wydawałoby się, że sprawiedliwość do krajów polskich zawitała dopiero od chwili, kiedy Komitet wstąpił na nie nogą. A jednak kraj ten od lat przeszło trzydziestu był pod bezpośrednim zarządem Rosyan! Jakże przeto ci ludzie mogli dopuszczać podobnego bezprawia? Czy sam jeden Komitet i jego organa mają być nieomylne?...

Tak jest, rząd rosyjski twierdził głośno, że Królestwo Polskie było przez lat trzydzieści pod stanem prawnym, a że organa sądowe jako i administracyjne nie odznaczały się bynajmniej stronnością dla szlachty, o tem każdy miejscowy wie doskonale. Duch antyszlachecki od dawna był zakorzeniony w urzędach wyższych i niższych. Włościanin znajdował wszędzie nie tylko sprawiedliwość ale protekcyą. Obok tego, tu i owdzie mogły się zdarzać nadużycia: że grunta bywały zmieniane, a nie doczekały się zatwierdzenia Komisyi rządowej, temu nikt nieprzeczy; ani też żaden człowiek rozsądny żądać nie będzie, aby było inaczej, bo bezwzględnej sprawiedliwości niema nigdzie, a podobno niema jej nawet i w Rosyi. Owczesna Komisya rządowa działając bezprzestannie w duchu któryśmy podnieśli, takie trudności robiła czy szło o czynsze, czy o zamianę gruntów, że aby dojść do porządku, faktycznie za wspólną umową te kwestye rozstrzygano. Może być zatem, że dwa albo trzy przykłady przywiedzione przez sprawozdanie są prawdziwe, że były miejsca, gdzie dostali włościanie gorsze grunta, że się mógł znaleść obywatel, co nadużył dobrej wiary włościan; ale to zdarza się wszędzie, to nie jest miarą charakteru w stosunkach między włościanami a dziedzicami. Miarą tego charakteru jest spokój i zgoda nieprzerwane przez wypadki, a dopiero naruszone przez Komisye. I nie może być inaczej.

Samo sprawozdanie jest miarą usposobienia, z jakiem przystąpiono do uszczęśliwienia ludu wiejskiego w Królestwie Polskiem. Ta złość, ta zła wiara, nie wiemy jak powiedzieć, ta zaciekłość *), z jaką w sprawozdaniu wyszukują i przedstawiają każdy fakt, każde usposobienie, każdy środek obrony, nie pozwala nam wnosić. aby z taką do działania przystępując namiętnością, można społeczności jakikolwiek przynieść pożytek.

*) Tutaj przytaczamy wielką rolę odgrywający w sprawozdaniu fakt, powtórzony *in extenso* w rozprawie *Inwalida*, o obcinaniu języków *(sic)* i zakopywaniu żywcem włościan przez pewnego dziedzica w rewirze Komisyi kieleckiej. Tak według sprawozdania mieli zeznać na komisyi włościanie, dodając: że nie powstańcy popełnili tę zbrodnię, „ale tacy a tacy z naszej wsi zamęczeni zostali z rozkazu pana“ tam obecnego. Prosimy sprawozdawców *Inwalida* o wyjaśnienie szczegółowe tego faktu bez względu na nazwisko, które jeżeli fakt prawdziwy, warto przybić na pręgierzu sumienia publicznego. Jeżeli zaś nie, to zapozywamy sprawozdawcę i dziennik o oszczerstwo narodu przed sąd opinii publicznej.

We wspomnianej powyżej obszernej rozprawie *Inwalida* namiętność jeszcze gwałtowniej się objawia. Trudno dziennikowi rosyjskiemu wystąpić dziś jeszcze wprost przeciwko wszelkim przewagom społecznym. Aby przeto się nie zdawało, że występuje przeciw historycznym i organicznym żywiołom, utworzył sobie co do Polski osobną teoryę. W Polsce, według niego, nie ma *nobility and gentry*, w Polsce jest tylko jakaś *szlachta*, osobne pokolenie, w którem się zagnieździło wszelkie zepsucie, wszelki egoizm, wszelkie okrucieństwo... a tu przychodzi mu w pomoc teorya Szajnochy, że szlachta nie z tejże krwi co lud pochodzi. Znane to teorye i we Francyi (Gallowie i Franki), i w Anglii (Saksoni i Normandowie), a nawet i w Rosyi (Waregi i Słowianie), wszędzie, gdzie walka pomiędzy organizmem a atomizmem na prawdę rozpoczęła się. Przyczyna zaś tej teoryi w *Inwalidzie* łatwa do odgadnienia. Trzeba było usprawiedliwić niesłuszne względem dawnych właścicieli postępowania, trzeba ich było więc oszkalować.

Zresztą nie mylimy się może, upatrując w tem daleko obszerniejsze zamiary. Jak różne stronnictwa obecnie w Rosyi z sobą walczą, jak niektóre chwilowo przychodzą do władzy pośród dość chwiejnych monarchicznych stosunków, wiadomo. A czyby też przypadkiem pewne stronnictwo uchwyciwszy chwilowo jedną stronę władzy, nie chciało korzystać z tej sposobności, by zastósować teoryę swoją w Polsce? *Faciamus experimentum in anima vili!* a może się też uda, a może też teorya zaszczepiona w Polsce, rozszerzy się i do Rosyi!... To dla nas klucz tej strasznej zagadki. Warto, aby się Rosyanie polityczni, kochający prawdziwie swój kraj, nienależący do jakiej teoretycznej fakcyi, nad tem zastanowili. Można zatruć życie społeczne w Polsce, aleć sami Rosyanie chcą, aby została ona częścią ich państwa, a więc i częścią składową ich społeczności, zatem wielkie niebezpieczeństwo. Cóż więc robić?

Jak nie przestawaliśmy mówić od samego początku: wykonać ukazy *sine ira et studio*, a nawet z temi modyfikacyami, których natura rzeczy i wyższa polityka wymaga;— przenieść, skoro tego potrzeba, zarząd gminy do żywiołów ludowych; uregulować według słuszności służebnictwa; ale nie tworzyć jednej klasy, którąby miała same prawa, gdy na drugiej same tylko ciężyć mają obowiązki; nie niszczyć systematycznie większej własności, nie odejmować jej tych wpływów, które naturalnie posiada, i owszem, starać się ją wpleść w organizm polityczny, a zapełnić przepaść, jaka dzieli gminę od wyższych adminitracyjnych organów. Gdyby to się miało stać za pośrednictwem czy nowych jakichś komisarzy, czy nadzorców gminnych, jak o tem wiele mówią, to urzędy te stłumią kwiat prawodawstwa ukazowego — gminę. Naturalnym pośrednikiem pomiędzy gminą a administracyą mógłby być tylko urząd sądowo-policyjny, okręgowy, na wzór sędziego pokoju angielskiego, wybieralny przez rząd z pośród obywateli, którzyby mu dawali rękojmie polityczne. Na tej tylko drodze może nastąpić prawdziwe zreorganizowanie społeczności, której kamień węgielny został położony w gminie, ale której dach spoczywa dotąd na bagnetach. Myśl ta rzucona tutaj pobieżnie, zdaje nam się płodną w błogie skutki dla kraju, a nawet korzystne dla rządu rosyjskiego. Tak się odpłacamy za szkalowania prasy rosyjskiej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 3 lutego.

—r. Meksyk jest dziś w Wiedniu na porządku dziennym, a powodem zajmowania się tak gorliwego zaatlantyckiem cesarstwem i cesarzem, którego w swoim czasie wybierającego się w świat tak daleko tak obojętę i zimno pożegnało miasto rodzinne, jest reskrypt Cesarza Maksymiliana do ministra Eskudery *) tudzież różne wiadomości, stanowiące komentarz do owego reskryptu a tyczące się uregulowania prawnego stanowiska duchowieństwa i kościoła w Meksyku. Wiadomość o owym reskrypcie i kierunku, w którym zaczyna postępować Cesarz meksykański, sprawiło w tutejszych wtajemniczonych kołach wielkie wrażenie. Spodziewano się bowiem w sprawach kościelnych czegoś wręcz przeciwnego; a tem samem upada i budowa domysłów, jakie tu robiono względem przyszłości nowego rządu. Powszechnie uważano tu za pewnik niewzruszony, że Cesarz zawdzięcza tron jedynie ściśle ultramontańskiemu stronnictwu Kreolów i że tylko w wyższem duchowieństwie hiszpańskiego pochodzenia znaleść może punkt oparcia przeciw liberalnym przywódcom większości w kraju, przeciw indyańsko-meksykańskiemu stronnictwu narodowemu, którego głową był Juarez. Z tego wnoszono, że stanowisko nowego rządu będzie bardzo przykre, i na bardzo słabej oparte podstawie a do tego potwierdzały wszystkie wiadomości z Miramare owo przypuszczenie. W Wiedniu opowiadano między innemi, że zaraz po podpisaniu aktu zrzeczenia się miał Cesarz meksykański, dziękując br. Rechbergowi za ukończenie tej sprawy, powiedzieć, iż chce światu pokazać, że katolicyzm i konstytucyonalizm obok siebie ostać się mogą, i że założenie ściśle katolickiego konstytucyjnego państwa nie jest niepodobieństwem. Podróż i pobyt Cesarstwa w Rzymie w celu pożegnania Papieża utwierdzał tutejsze sfery w przekonaniu o prawdziwości tego, co mówiono o nowym Cesarzu. Przekonanie to w różnych obozach różne wywoływało usposobienie; stronnictwo klerykalne inne robiło ztąd wnioski aniżeli stronnictwo, które katolicyzm uważa za wroga wszelkiej wolności; rzecz prosta, że i dzisiejsze wrażenie jest tu i tam bardzo różne, tylko wręcz przeciwne temu, jakiego dawniej doznano.

*) Podany w numerze wczorajszym *Czasu*. P. Cz.

Cesarz tymczasem nie wyrzekł się katolicyzmu, a w okólniku wyraził tylko wzgląd na faktyczne stosunki, wynikłe z toku wypadków zaszłych w kraju, na stosunki, których jako daną rzeczywistość nie można właśnie dla tego, że są rzeczywistymi, zamienić w gołą tabliczkę, czyli tak zwaną *tabula rasa*.

Wrocław 3 lutego.

† Odpowiedź gabinetu pruskiego na depeszę austryacką z d. 21 grudnia nie zmienia w niczem stanu rzeczy w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej. Gabinet tutejszy oświadcza nanowo, że na żadne tymczasowe ukonstytuowanie Księstw przystać nie może, dopóki stosunek nowego państwa do Prus nie będzie oznaczony, że zatem i na tymczasowe osadzenie na tronie księcia Augustenburskiego zgodzić się nie może, bo takoweby faktycznie przesądzało rozstrzygnięcie sprawy, dotychczas wszechstronnie i należycie nierozjaśnionej. Gabinet tutejszy nie może także jeszcze w tej chwili skreślić szczegółowo żądań swoich, które mają stanowić podstawę przyszłego stosunku Prus do nowego państwa, albowiem żądania te nie przeszły jeszcze we wszystkich punktach przez obrady właściwych ministerstw, którym zostały powierzone. Żądania te dotyczą interesów militarnych, marynarskich i handlowych, i od nich gabinet tutejszy nie odstąpi. A co się tyczy kwestyi sukcesyjnej w Księstwach, rząd polecił rozpoznanie jej syndykom koronnym, i nie może przed wysłuchaniem ich opinii przyjmować na siebie w tym względzie żadnych zobowiązań, ani dopuszczać jakichkolwiek trwałych rozporządzeń.

Te są główniejsze punkta odpowiedzi pruskiej na depeszę austryacką z końca zeszłego roku. Odpowiedź dość długo się opóźniła, a w treści jej napróżnobyśmy szukali przyczyny tego opóźnienia, bo tak osnowaną odpowiedź można było dać nazajutrz po nadejściu depeszy austryackiej, i sprawa nie byłaby inaczej stanęła, jak stoi dziś. Niezawodnie miano zamiar dać inną, więcej znaczącą, więcej stanowczą odpowiedź. Dla tego jednak potrzeba było wymiarkować wprzód w drodze dyplomatycznej opinię mocarstw europejskich, mianowicie Rosyi i Francyi; potrzeba było przekonać się jakim nadzwyczajnym sposobem o stopniu powolności i życzliwości Austryi na przypadek otwartego wystąpienia z kwestyą aneksyi. Ztąd owe dwuznaczne wieści prasy europejskiej to o przyjaznem to o nieprzyjaznem usposobieniu Rosyi i Francyi; ztąd podróż księcia Fryderyka Karola do Wiednia, przedsięwzięta w nieodgadniętym dotąd celu. Snać nie osiągnięto takich zapewnień, jakie spodziewano się osięgnąć, i dano odpowiedź pozostawiającą sprawę Księstw w *statu quo*.

Ale co się zwlekło, nie uciekło. „Krew pruska nie nadaremnie wylana była w Księstwach,“ zapewnia p. Bismark Izbę panów, od której w zeszłym roku wyszła petycya do tronu, oświadczająca się za przyłączeniem Księstw do Prus. Wszystko zależy na zyskaniu czasu, na doczekaniu się zbiegu takich okoliczności w ogólnej polityce europejskiej, któreby aneksyą uczyniły możliwą, nie wystawiając Prus na kolizyą ani z mocarstwami zagranicznemi ani z Austryą. Przyjdzie może p. Bismarkowi bardzo długo czekać na tak pomyślną sytuacyę polityczną. Zapewne go to nie ambarasuje. Warto poczekać na tak powabną zdobycz, która mieści w sobie warunki uzupełnienia potęgi państwa pierwszego rzędu, otwierając mu drogi do panowania także na morzu, i uspasabiając je do łatwiejszego dźwigania tej ciężkiej zbroi, któ-

Część literacko-artystyczna.

Zabytki budownictwa.

Kościoły krakowskie. Wydanie autograficzne F. Pokutyńskiego, architekta i prof. budownictwa w instytucie technicznym.— Kraków, w drukarni „Czasu“ 1864 r. Zeszyt I.

Zabytki dawnego budownictwa w Krakowskiem. Zebrał, objaśnił i wydał Władysław Łuszczkiewicz profesor szkoły sztuk pięknych. — Kraków 1864 r., w drukarni „Czasu“, w komisie księgarni Józefa Czecha. Zeszyt I.

Choćby najlepszy opis budowli, nie da o niej tego wyobrażenia, jakie powziąść można z planu i przekroju. Publikacya rysunkowa najsnadniej tłumaczy architekturę; jak skoro linia jest mową artystów. Odkąd też rzucono się w Europie do badania zabytków przeszłości i gotowania na wielką skalę materyałów do historyi sztuki; tysiącem przerysów świątyń, ornamentów, rzeźb i obrazów, zarzucono świat cały. Sztych, litografia, chromolitografia, fotografia i drzeworytnictwo, skopiowały wielokrotnie ledwie nie każdy zabytek; tak, że o badaczach niemieckich, osobliwie protestanckich rzec się godzi: iż czasem sądzą, że świątynie i arcydzieła dla tego tylko przeszłość zbudowała, aby im dzisiaj na materyał do studyów starczyły. Drobiazgowe traktaty, rodzą już niesmak nawet; bo krająć, anatomizując i analizując dzieła sztuki, zasłaniają nieraz przed okiem widza jasność bijącą z arcydzieł — dla tego, aby zwrócić uwagę na akcesoryum jakie, w posągu na podeszwę trzewika, w której kształcie jaki archeolog anachronizm zoczył. My mamy już wprawdzie pyszne publikacye, jak: *Wzory sztuki średniowiecznej*, *Katedrę na Wawelu* X. biskupa Łętowskiego, lub wydane w zakładzie „Czasu“ *Starożytne budowle Krakowa*; jednak do ogółu badań w tej sprawie nie wzięto się systematycznie, ściśle naukowo i specyalnie architektonicznie; więc o drobiazgowość i przesyt nie ma jeszcze kłopotu. U nas słusznie przeważa dotąd w sądzeniu zabytków historyczna lub pamiątkowa wartość, nad ich techniczną stroną. Przecież w jednym prawie celu, dwie naraz witamy naukowe publikacye; o których właśnie zdanie zapisać pragniemy.

Z radością z góry już powiedzieć nam przychodzi, że wymienione wydania rozpoczęte przez dwóch profesorów krakowskiej szkoły technicznej, stawiają usiłowania odrazu na równi z postępem nauki; chociaż i te kierunki badań już u nas poprzedników miały. Nie są więc publikacye pp. Pokutyńskiego i Łuszczkiewicza początkowaniem, ale raczej zamiarem poprawnego i specyalnego obrobienia i ogłoszenia tego, co w Krakowie od lat prawie trzydziestu robić poczęto. Zbieracze nasi i amatorowie sztuk pięknych mają w swoich tekach plany i przekroje świątyń wielu. Mają je archiwa biór budowniczych, jeszcze z czasów Rzeczypospolitej krakowskiej — drogą wydań litograficznych upowszechniał je Feliks Wroński — mierzyli i rysowali kościoły budowniczowie: F. Radwański, Hercog, T. Żebrawski, K. Kremer, J. K. Stróżecki, F. Księżarski, B. Podczaszyński, i innych wielu. Dr. K. Schenkl i A. Essenwein w piśmie *Mittheilungen* w organie centralnej komisyi konserwatorskiej austryackiej, podali w architektonicznych rysunkach kilka zabytków krakowskich; zaś wiedeńskie stowarzyszenie budowniczych wydało na dziewięciu ogromnych arkuszach autografowane ornamenta i niektóre budowle nasze — wyszło to u M. Förstera w Wiedniu *).

*) Te wiedeńskie autografie przedstawiają: boczne facyaty Kollegium Jagiellońskiego i kościoła Franciszkanów, plan wieży maryackiej z jej szczytem, projekt restauracyi wieży ratuszowej, ornamenta z grobowców Kalimacha i Fryderyka kardynała, oraz przerysy kilku starożytnych grobów żelaznych.

Zobaczmy teraz jakie pp. Pokutyński i Łuszczkiewicz wytknęli sobie specyalne w tym ogólnym celu kierunki.

Pierwszy zastanawia się we wstępie nad potrzebą dokładnego poznania, ocenienia i porównania między sobą zabytków budownictwa u nas będących, a to w celu przygotowania materyału dla historyi sztuki. Z uwagi, że tu w tych sprawach bez zgromadzenia szczegółowych ściśle architektonicznych rysunków, być może ledwie tylko niejasnem pojęciem dróg przebiegu stylów budowniczych; pragnie p. Pokutyński nagromadzeniem i wydaniem takich rysunków, ułatwić studya, czyniąc możebną odpowiedź na pytanie: o ile i w jaki sposób style architektoniczne napływające z obczyzny, na naszym przyjmowały się gruncie? Do pierwszych poszytów przystosował wydawca pomiary kościołów krakowskich, te które pod jego kierunkiem wykonali uczniowie szkoły technicznej.

Pan Łuszczkiewicz znowu, zwraca publikacyą swoją na pole bardziej (że tak powiem) ojczyste; oświadczając we wstępie, śledzenie za narodowemi właściwościami w budownictwie, ma być celem pracy jego.

Wreszcie uczniowie krakowskiej szkoły technicznej robili od lat wielu pod kierunkiem profesorów: plany, pomiary i przekroje celniejszych świątyń naszego miasta. Nie kusząc się więc o dokładność wykazu, ani wymieniając zbieraczy z nazwiska, już tem pobieżnem wyliczeniem okazaliśmy; że prace około przygotowania do badań rysunkowych materyałów, dawno się u nas rozpoczęły; a dziś wypada zestawiać w całość, uzupełniać, systematyzować i ogłaszać w sposobie odpowiednim stanowisku jakie sobie zyskała archeologia, gotując zasoby dla historyi sztuki średniowiecznej.

„Nie każdy kraj (mówi on w przedmowie) posiada arcydzieła budownicze. Niejeden naród choć wojenny, nie stawiał pysznych zamków, dla tego właśnie, że ciągła walka bez wytchnienia, nie dawała swobody ani zostawiała czasu na obmyślanie ozdobnych pałaców. Mieszkali więc rycerscy rolnicy w dworcach ręką i pomysłem miejscowych architektów wzniesionych, a w skromnym drewnianym modlili się kościele. W podobnych nawet pomnikach z przeszłości, choćby ubogich w formy a skąpych w ozdoby, odszukać się da wiele, — bo zawiązki rodzimej sztuki i wątki tego swojskiego życia co i w chwilach obecnych krzewić się może. Te dworce wiejskie w tradycyjnym typie wznoszone, lub owe gospody i domy małomiejskie siekierą ciosane; te wreszcie zamki, których plany przybyłemu zdala budowniczemu rycerz ostrzem miecza zakreślał — te klasztory i kościoły stawiane pod mroźnem niebem naszem, w walce z brakiem materyału a z potrzebą obronności wojennej; mają tę zasługę, iż dla tego, że wynikły z potrzeb narodu, posiadają właściwości swojskie, cechy wybitne, tak jak jest od siebie życie ludów odrębne. Odszukać i wydać w naukowych rysunkach te typy budowli dawnych, a oczyścić je z dostawek późniejszych, może nieraz nie przypada ściśle w ramy, jakie sobie historya sztuki stworzyła; przecież wchodząc w zakres archeologii średniowiecznej, pomaga bez wątpienia do wykazania stopnia oświaty i charakterystyki tych stóleci, co na ziemiach naszych po sobie zostawiły pomniki. Takie trwanie i życie u nas (że tak nazwę) narodowej sztuki, ma pewien kres, który się nawet datami dawa ściśle oznaczyć. Kresem tym jest chwila, gdy przybyli do nas budowniczowie z pod nieba południowego i powznosili gmachy bez uwzględnienia miejscowych tradycyj, z pogardą naszych obyczajów a niezrozumiałe dla ogółu. Owe niby klasyczne budowle weszły w walkę z klimatem naszym i upadły; lub po każdym wichrze polskiej zimy, kruszą ornamenta swoje, — gdy przeciwnie swojskie budowle czasom i burzom umiały zwycięzkie wypowiedzieć walki.“

Z tych wychodząc zasad, ogłosili obaj wydawcy po jednym już poszycie publikacyj swoich. Pan Pokutyński dał na sześciu autograficznych tablicach ślicznie i umiejętnie rysowane: facyaty, plany, przekroje i ornamenta kościoła ś. Piotra, wzniesionego w Krakowie w końcu XVI wieku; zaś p. Łuszczkiewicz zebrał i wydał przerysy architektoniczne: zamku Dębna pod Wojniczem, klasztoru Augustyanów w Krakowie, i ruin Tynieckiego opactwa.

Obie publikacye wyszły z litograficznego zakładu *Czasu*, zalecając się niskiemi cenami, w celu upowszechnienia ich na jak najrozleglejszą skalę; chociaż p. Pokutyński wybija zaledwie 200 egzemplarzy, a p. Łuszczkiewicz 100 tylko.

Jak skoro tedy prócz strony (że tak nazwę) ściśłej i fachowej, oba wydania zawiązały się w zamiarze rozpowszechnienia naszych zabytków budownictwa; więc rozważyć nam jeszcze wypada: czyli mieć można nadzieję, że się długo utrzymają i spełnią zadanie swoje?

Cel wydawnictw obu, mimo podanych w przedmowach różnych na pozór pobudek, zdaje nam się (sądząc ogółowo) do jednego i tegoż samego zmierzać rezultatu; to jest *do ułatwienia umiejętnego poznania pomników budownictwa krajowego*. Zarówno bowiem dojdzie się do tego, czyli np. podamy rysunki kościoła maryackiego ze stanowiska archeologii sztuki średniowiecznej, czyli je też z czysto architektonicznych pobudek kreślić będziemy. Tak pierwszego jako i drugiego zadania będzie zawsze rezultatem ogłoszenie planów i przekrojów budowli, oraz szczegółów jej zdobień. Czyżby więc złączenie obu publikacyj w jedną, nie było z korzyścią dla wydawców a z pożytkiem dla rzeczy? jak skoro przez takie zespolenie sił i nakładów, zyskaćby mogły te usiłowania podstawę do należytego rozwoju.

Wreszcie gdy dziś żaden obcy historyk sztuki,

ra, zdaniem p. Bismarka, była dla dotychczasowego ciała nie zupełnie odpowiednią. P. Bismark nie zapomniał nawet o tem, aby sobie zawczasu ułatwił możność czekania. Daje mu ją syndykat koronny, któremu polecono rozpoznać kwestyą sukcesyi w Księstwach i zdać o niej w swoim czasie opinią. Syndykat, gdyby nawet chciał, nie jest w stanie zadaniu temu odrazu zadość uczynić. Materyał, który trzeba przejrzeć, zbyt ogromny. Każdy członek będzie chciał się z nim obznajomić, a będąc zarazem członkiem sejmu, tem mniej w obecnej chwili znajdzie czasu do tego. Wprawdzie hr. Mensdorff może powiedzieć panu Bismarkowi: Co mnie do twego syndykatu? Co wogóle syndykat ten ma do czynienia w naszych układach dyplomatycznych, abyśmy je od jego opinii czynili zawisłemi, i zmuszeni byli na takową czekać? Bardzo nawet być może, że hrabia Bernsdorff już zarzut takowy podniósł. Nie będzie to ambarasem dla p. Bismarka jaką ma dać odpowiedź, bo znajdzie ją łatwo w samem zawikłaniu kwestyi sukcesyjnej przez tyle różnorodnych pretensyj. Skoro Austrya nie dozwala rozciąć tego węzła mieczem, to jest, wcielić Księstw do Prus, musi dozwolić p. Bismarkowi rozplatać go, z pomocą syndykatu koronnego, tak długo, dopóki rozplatającemu nie dostanie się w udziele, jeżli nie cała, to przynajmniej większa część zdobyczy.

Paryż 1 lutego.

Komitet francusko-polski przesłał do dzienników zawiadomienie, iż mimo danéj obietnicy, rząd nie zezwolił na odczyty publiczne na korzyść rodaków. *Constitutionnel* odpowiedział, iż pozwolenie było dane warunkowo, lecz skład osób które miały miewać odczyty, nie dawał rządowi dostatecznéj rękojmi. Odmówienie pozwolenia na odczyty orleanistowskie, polskie i inne, służy za dowód, że rząd, uchyla wszelkie sposobności poruszania umysłów, do czego zmierzają partye orleanistów i burbonistów.

Constitutionnel podaje zawsze dziwne listy niby z Petersburga, pisane niezawodnie w Paryżu. Wystawia on, z powodu powrotu do władzy W. ks. Konstantego, walkę między stronnictwem niemieckim a rosyjskim, kiedy jest to walka dwojaka, jedna między kosmopolityzmem w formach biórokratycznych objawiającym się a narodowością, druga zaś między europejskością a mongolizmem. *Constitutionnel* dał tylko jedną prawdziwą wiadomość, tj. że upadek Katkowa nie jest jeszcze pewny, a zatem, że znaczenie powrotu do władzy W. ks. Konstantego nie jest dotąd wiadome.

Lekarze Nelaton i Reyer wrócilili z Nicei. Głoszą tu, że Carewicz wywichnął tylko sobie nogę.

Wszystkie tutejsze dzienniki zajmują się przeniknięciem odpowiedzi pruskiej danéj na depeszę austryacką z d. 21 grudnia. *Débaty*, w artykule osnutym na źródłach nie dziennikarskich, wykazują plany Prus; tu jednak panuje to przekonanie, że plany te są niewykonalne. Tylko *Patrie* podniosła i to z ironią koalicyjne mrzonki *Gazety krzyżowéj*, dochodzące aż do odzyskania Alzacyi i Lotaryngii.

Le Temps, doniósł, iż p. Sartiges złożył kardynałowi Antonellemu depeszę pana Drouyn de Lhuys zamykającą rozprawy z przyczyny nieubłagalności Rzymu w sprawie rozdziału długu. *Constitutionnel* dał temu najzupełniejsze zaprzeczenie. Rzecz się ma zupełnie inaczéj. Jakem był doniósł, kardynał Antonelli nie odrzucił propozycyi rozłożenia długu państwa rzymskiego, i to co powiedział ustnie daje nadzieję, że umowa zostanie ułożona na piśmie, a nadto, że francuski inspektor finansów będzie mógł udać się do Rzymu. Co do encykliki, kardynał dał jéj urzędowe objaśnienie w depeszach do nuncyuszów i kardynałów. Tutejsze sfery rządowe są pewne, że traktat z dnia 15go września będzie mógł być wykonany. Rzym i Włochy będą musiały ustąpić każde ze swéj strony i uregulować swe stósunki o ile to jest podobna.

Polemika o encyklikę upada zupełnie we Francyi. Publiczność nie czyta już protestacyj biskupich. *Constitutionnel* nie odpowiedział na broszzrę biskupa Dupanloup. Sprawa wytoczy się na dobre dopiero w senacie, i to tem korzystniéj dla zobopólnéj sprawy, że usposobienie senatorów jest znane. Partya katolicka, czując się na siłach, miała zamiar przynajmniéj w jednéj części, podniesienia agitacyi i związania jéj z polityczną, ale spostrzegła, że rząd jest czujnym wszędzie i że dzisiejsze położenie Europy, położenie koalicyjne, nie obróciłoby się wcale na korzyść religii. Wszystkie partye czują, że Francya winna trzymać się w spojności i być gotową.

Jak pułki wracają z wojny, rząd ma zwyczaj, z tytułu zasługi i nagrody, umieszczać je w Paryżu załogą. Pułki wracające teraz z Meksyku nie doznały tego przywileju. Skarży się na to *Opinion Nationale* zaprzyjaźniona z marszałkiem Bazaine. Zapewnie rząd lękał się, aby żołnierze tych pułków wystawiając swoje długie cierpienia i pierwsze trudności restauracyi cesarstwa meksykańskiego, nie dostarczyli pomimowolnie materyałów do polemiki opozycyjnéj. Legiony belgijski i austryacki są już po części w Meksyku. Zastępują one w służbie wewnętrznéj niektóre oddziały francuskie. Jest nadzieja, że w ciągu zimy wróci jeszcze z Meksyku ze cztery pułki.

Rada tajna ma się zebrać dnia 4 b. m. dla zastanowienia się nad projektami bezpłatnego wychowania. Nauka przymusowa dzieci uważana jest przez rząd, za niepodobną we Francyi. Cesarz ma zamiar mianować sekretarza tej rady, jak mają ministeryalne. Sądzą, że p. Lingay, obecnie sekretarz rad ministeryalnych, będzie sekretarzem obu rad. Jest to urząd wysokiej wagi, wymagającej nadzwyczajnej tajemnicy, a zatem unikania stosunków ze światem. W podobnem położeniu znajdują się redaktorowie polityczni czyli poddyrektorowie ministerstwa spraw zagranicznych i wyżsi urzędnicy ministerstwa stanu. Słuchają oni, ale nic nie mówią. P. Fould, należący do rady tajnej, wrócił wczoraj do Paryża.

Książę Napoleon da bal dopiero 11 b. m. Zaproszone będą osoby z różnych obozów, a tylko w czarnych frakach nie mundurowo.

Na wczerajszym wieczorze u lady Cowley był cały tutejszy świat urzędowy i część cywilnej rodziny cesarskiej.

Cesarz był w tych dniach u chorego jenerała de la Hitte, który r. 1850 oddał mu usługi. Onegdaj polował w Wersalu z ks. Morny. Dziś daje obiad dla radzców municypalnych miasta Paryża. Pierwszy tom jego dzieła, wydrukowany ozdobnie, sprzedaje się po 50 fr. Wydanie tańsze ukaże się później. Polityka pozostanie w uśpieniu aż do chwili, w której Cesarz przemówi otwierając Izby.

P. Alvarez, jeden z deputowanych hiszpańskich, rzekł był w Izbie, że Hiszpania nie ma żadnego przyjaciela w Europie. Zaprotestowała przeciw temu *Patrie*, i zapewniła, że Hiszpania ma przyjaciółkę we Francyi. Dziennik ten, jak wiecie, jest jednym z organów rządowych.

Ubawił tu artykuł amerykańskiego dziennika *Stockhelder* układający porównanie między Paryżem a Nowym Jorkiem i wykazujący, że aby Nowy Jork przyszedł do ładu i czystości, potrzebaby mu barona Haussmana!

Pułkownik kwatermistrzowstwa Cogniard, który kilka lat temu, studyjując drogi żelazne pod względem wojskowym, dotarł do Krakowa, wydał dzieło o wojnie amerykańskiej. Jest on zdania, że odcięcie od morza, na co się zabiera, nie pokona separatystów, że trzeba czekać aż strony wojujące znużą się i zgodzą na pokój. P. Cogniard ceni wysoko jenerałów Beauregard i Lee, szczególniej pierwszego.

Paryż zajęty jest w tej chwili wystawą galeryi br. Pourtalesa, która za miesiąc zostanie sprzedaną. Przybywają dla zakupu ajenci rządów i bogaczów całej Europy. Galerya, jak na prywatną, jest prawdziwie wspaniałą i sprzedaż jej przyniesie zapewnie ze trzy miliony. Znajdują się w niej obrazy wszystkich wielkich mistrzów i ciekawości najrozmaitsze a wyborowo rzadkie.

Czytaliśmy w *Czasie* z zajęciem choć ze smutkiem list z Mogilskiego, wystawiający opuszczenie naszego ludu. Gdybyśmy wiedzieli, jak w Anglii i we Francyi klasy światłe zajmują się edukacyą i zdrowiem czy to miejskiej czy wiejskiej ludności! W tych krajach nic marnie nie ginie, wszystko jest kształcone i podnoszone, to też stan Francyi i Anglii jest wysoki.

Hr. de Carné, pisarz *Revue des deux Mondes*, wydał dzieło pod tytułem: „Europa i drugie Cesarstwo.“

Wiedeń 3 lutego. Wiadomości z Meksyku podane przez *Monitora* wywołały tu żywe zajęcie. Organizacyjna działalność Cesarza Maksymiliana, która stanowczo zrywa z tradycyami nieposiadającemi dziś już sił żywotnych, a mimo tego usilnie popieranemi gdzieindziej, zjednałaby mu poważanie mieszkańców Wiednia, gdyby arcyksiążę przedtem już nie był tu tak popularnym.

Szczególne zajęcie budzi opis przyjęcia posła austryackiego w Meksyku. Wręczywszy listy uwierzytelniające, hr. Thun, poseł austryacki, przemówił jak następuje:

N. Panie! Wręczając W. CMości listy, które uwierzytelniają mię przy Nim w charakterze posła nadzwyczajnego i pełnomocnego ministra Jego Cesarsko Królewskiej Apostolskiej Mości, czuję się szczęśliwym, mogąc być tłómaczem uczuć życzliwej przyjaźni Cesarza Pana mego dla Swego dostojnego brata.

Cesarz zasyła szczere życzenia szczęścia W. C. Mości i dostojnej Jego małżonki, jak niemniej pomyślności i powodzenia wielkiego kraju, który Opatrzność poddała Jego berłu.

Pozwól, N. Panie, abym złożył ci zapewnienie, iż ze swej strony nie omieszkam niczego, aby wzmocnić, o ile to odemnie zależy, stosunki przyjazne między obu cesarstwami.“

Na powyższe przemówienie Cesarz odpowiedział co następuje:

Żywem jest dla nas zadowoleniem przyjmować ministra Jego Cesarsko królewskiej Apostolskiej Mości, Naszego ukochanego brata, a winszujemy sobie, iż rząd Jego wybrał na reprezentanta swego przy Naszym dworze osobę tak odznaczającą się i tak znakomitą.

„Stosunki między obu krajami będą przyjazne a trwałe, gdyż i w Austryi rozwijają się zasady zdrowej wolności, stanowiące jedyną trwałą podstawę rządów.

W okoliczności, iż dwaj to bracia dźwigają korony cesarskie znajdzie się jedna rękojmia więcej zachowania i rozwoju dobrego porozumienia między jednem a drugiem cesarstwem.“

— Przystępujemy do spraw wewnętrznych. Posiedzenie dzisiejsze Izby poselskiej małe budzi zajęcie. Hagenauer jako przewodniczący wydziałowi wysadzonemu do zbadania propozycyi rządowej dotyczącej ustanowienia sądów zdobyczy morskiej wyjaśnia przyczyny dotychczasowej nieczynności wydziału, i zapowiada ponowne podjęcie czynności przez takowy. Następuje wybór członków wydziału wysadzonego do zbadania wiadomej deklaracyi p. ministra skarbu. Wybranymi zostają: Pratobevera, Tinti, Giskra, hr. Kuenburg, Hopfen, Hassmann, Gull, Gschier, Offner.

Na tem kończą się wiadomości o przebiegu posiedzenia piątkowego.

— Deklaracya Deaka, którą w całej osnowie podaliśmy w numerze środowym, sprawiła wrażenie, którego, jak sądzimy, dzienniki nie zupełnie może wiernym są wyrazem. Kategorycznym, wybitnym słowom Deaka poddają dzienniki — i to bez wyjątku — znaczenie, które odpowiada ich życzeniom. „Deak nie wyklucza wspólnego traktowania spraw wspólnych — żąda tylko obmyślenia drogą konstytucyjną trybu owego traktowania“ tak wołają zgodnie wszystkie odcienia dziennikarstwa, nie wyłączając wychodzących w Wiedniu węgierskich dzienników *die Debate* i *Becsi Hirado*. Prawdziwych komentarzy o znaczeniu deklaracyi Deaka oczekiwaćbyśmy mogli tylko w dziennikach węgierskich — a te w tej sprawie nie z zupełną swobodą głos zabierać mogą.

— *Dresdener Journal* ogłasza odręczne pismo N. Pana z dnia 19 grudnia r. z. do jenerała saskiego Hakiego naczelnego dowódzcy egzekucyjnych wojsk związkowych w Holsztynie, w którem wspominając o nader trudnem stanowisku jenerała, za rostropność i przy każdej sposobności udowodnione prawdziwie militarne a ożywione życzliwością postępowanie, które wzmocniło w wojsku ducha zgody tak odpowiedniego zamysłom obu monarchów to jest Cesarza austryackiego i króla saskiego, N. Pan składa mu najzupełniejsze uznanie i podziękowanie swe oświadcza. Pismo to dziś dopiero dochodzi do wiadomości publicznej, atoli zajścia w Bundestagu w dniu 5 grudnia i następne zbyt w świeżej są jeszcze pamięci, aby ogłoszenie owego pisma nie sprawiło pewnego wrażenia.

— Dla osięgnięcia oszczędności w wydatkach, ministrowie, według wiadomości w kołach zwykle dobrze poinformowanych obiegającej, rozesłali okólniki do władz podrzędnych, w których pod osobistą odpowiedzialnością naczelników polecają za prowadzenie jak największych oszczędności. Renumeracye dla urzędników i sług mają być obniżone, dyety, koszta podróży itp. ograniczone. Zapewniają również, jak donosi *Presse*, iż minister stanu i minister sprawiedliwości postanowili wstrzymać wszelkie obsadzanie posad w zarządzie politycznym i władzach sądowych krajów niewęgierskich. Z tegoż także powodu reformy w wydziale oświecenia odłożono do pomyślniejszych czasów.

— Pomimo urzędowych zaprzeczeń, rzeczą już jest nieulegającą wątpliwości, iż p. Hock powróci wkrótce do Wednia, a powróci nie po nowe instrukcye, lecz z uwiadomieniem o bezskuteczności wszelkiego rokowania, w obec niezmiennego postanowienia rządu pruskiego, aby traktat handlowy z Francyą żadnej nie doznał zmiany. Tak zgodnie utrzymują Gazeta augsburska i giełdowy dziennik berliński. Ostatni dodaje, iż zwłoka w wyjeździe p. Hocka spowodowaną jest nieobecnością chwilową posła austryackiego w Berlinie.

— Dawna *Presse* umieszcza drugi z porządku artykuł o reformie podatków z tejże samej ręki pochodzący co poprzedni w temże piśmie umieszczony, który podaliśmy w naszym dzienniku. Wzgląd, że traktowanie tego przedmiotu ze znajomością stosunków naszego kraju pobudzi u nas mężów obeznanych z przedmiotem do wynurzenia swoich poglądów, wywołania nawet tak pożądanej w sprawach podobnych polemiki, a tym samem przyczyni się do zaprowadzenia nieustannego związku między krajem naszym a posłami polskimi zasiadającymi w wydziale reformy podatkowej, skłania nas do podania w całej osnowie następnego artykułu *Presse*.

Oszacowanie dochodu z gruntów — brzmi ów artykuł — celem obłożenia podatkiem odbywać się może dwojakim trybem: oznaczenie dochodu odbywa się albo parcelami i całemi gospodarstwami, lub też podzieleniem gruntów na stopnie korzystności, oznaczeniem dochodu z morgi w każdym stopniu, i zastósowaniem tego dochodu z jednej morgi do całej powierzchni gruntów należących do jednego stopnia. Lubo pierwszy tryb opodatkowania niewątpliwie doprowadza do pewniejszych rezultatów, jednakowóż wzgląd na czas i koszta zaleca oszacowanie według stopni; inaczej nie danoby sobie rady z 85 milionami parcelli, które liczy Austrya. Rząd w § 3 projektu do ustawy oświadczył się również za tym trybem i mając Prusy przed oczyma dalej dochodzi niż dotychczas: w przyszłości bowiem oznaczenie stopnia odbywać się ma nie gminami lecz powiatami. Wniosek takowy zyskać może tylko pochwały, gdyż upraszcza i przyspiesza prace. Atoli oszacowanie według stopnia w ogóle pociąga za sobą wadliwość uznaną przez stronników katastru dochodowego, a to tę mianowicie, iż nie mogą być uwzględnionymi większe koszta uprawy z oddalenia gruntów od dworu pochodzące; a ponieważ odległość takowa bardzo jest różną, przeto w następstwie tryb takowy pociąga za sobą nierówność w rozkładzie podatków. W ogólności przy trybie takowym kraje z gęstą ludnością, jak Austrya dolna, lub z dokonaną kumulacyą gruntów jak Austrya górna są w położeniu nierównie korzystniejszem niż kraje górskie lub obfitujące w wielkie gospodarstwa, gdyż większem jest tu niż tam oddalenie gruntów od dworu. Idzie więc tylko o środek zapobieżenia temu stanowi rzeczy, zatem o zadość uczynienie wymogom sprawiedliwości, nie ustępując jednak od oszacowania według stopni jako od zła koniecznego.

Środek ten można znaleźć w zasadzie, iż rezultaty oszacowania dochodowego należy sprawdzać ceną kupna i czynszami dzierżawnemi, odpowiedniemi wartości zwykłej gruntów. Konieczność takowego sprawdzania uznaną jest we wszystkich zagranicznych ustawach podatkowych, w stałym katastrze istniejącym obecnie w Austryi, również i projekcie rządowym do ustawy, a mianowicie w §. 25 tegoż.

Mniejsza lub większa odległość gruntów ma naturalnie wielki wpływ na ceny ich kupna i na czynsze dzierżawne, i dla tego np. wyborne lecz odległe od wsi łąki alpejskie mniej są warte niż gorsze lecz w samej wsi położone łąki. Jeżeli zatem przy oznaczeniu stopni korzystności sama tylko żyzność gruntu z pominięciem jego wartości zwykłej byłaby uwzględnianą, wymierzony dochód czysty nie mógłby żadną miarą zgadzać się z cenami kupna i czynszami dzierżawnemi, a kontrola pierwszego przez ostatnie stałaby się ułudą.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika niewątpliwie, iż utworzenie stopni dochodowych należy uczynić zależnem od rozmaitości stosunków gruntowych i dochodowych a niemniej od zwykłej wartości gruntów, przez co w większej przynajmniej części staje się możliwem uchylenie nierówności, która już ztąd pochodzi, iż przy oznaczaniu dochodu miarą stopni odległość gruntów nie może być w rachunku obliczoną.

Pomimo ścisłego związku między §§ 3 a 25 projektu do ustawy, i pomimo zalecenia normy szacunkowej wydanej dla Galicyi przy zaprowadzeniu stałego katastru, iż stopnie korzystności mają być układane w miarę różnicy wartości gruntów (Objaśnienia do oszacowań katastralnych na podstawie c. k. patentu z 23 grudnia 1817 r., str. 301 § 25, dziennik rządu krajowego, rok 1838, dział wtóry), jednakowoż reprezentanci ministerstwa skarbu w naradach wydziału reformy podatkowej opierali się takowemu postanowieniu, lecz wydział, nie odkładając rozstrzygnięcia do rozpraw nad § 25, przyjął § 3 wedle brzmienia propozycyi rządowej.

Rosya.

Wspomnieliśmy przed kilkoma dniami o zajściach redaktora Katkowa z cenzurą rosyjską. O téj saméj sprawie podaje bliższą wiadomość, rzucającą światło na stósunek stronnictw rosyjskich, półurzędowy organ *Ros. Korespondencya*, któréj artykuł tu przytaczamy. Brzmi on jak następuje:

„Nasz znakomity publicysta, Katkow oświadczył był w skutek trudności robionych mu przez cenzurę w wydawaniu dziennika, że chce zaprzestać codziennéj walki. Na téj podstawie donieśliśmy byli o pogłosce, jakoby *Mosk. Gazeta* uwolniona została od wszelkich napaści cenzuralnych, ale niestety tak się rzecz nie ma. Jestto fakt, że Katkow udał się był osobiście do Petersburga dla przedłożenia swych zażaleń ministrowi spraw wewnętrznych, w którego wydział wchodzi cenzura, i to także jest faktem, że dowiódł ministrowi niepodobieństwa dalszego wydawania dziennika pod obowiązującymi stósunkami cenzuralnymi, a wreszcie i to niepodlega żadnéj wątpliwości, że razem z powrotem Katkowa do Moskwy nadeszły i do cenzury rozkazy nie zmieniania w niczem dotychczasowego postępowania. W skutek tego oświadczył Katkow zamiar ustąpienia z redakcyi gazety.

Wzburzenie w naszych kołach jest wielkie, nie mniejsze pomiędzy naszą uczącą się młodzieżą. Moskiewscy profesorowie spolnie prosili Cesarza o zmianę obowiązujących przepisów cenzuralnych, aby *Mosk. Gazeta* mogła daléj wypełniać swoje zadanie, z którego po dziś dzień tak zaszczytnie się wywiązywała. Łatwo to pojąć zważywszy, że sprawa ta nie jest prostą sprawą administracyi, ale punktem spornym dwu stronnictw, których dążenia w ostatnich czasach wybitniéj występujące okazują się trudniejszemi aniżeli kiedykolwiek do pogodzenia. Rzecz się ma w sposób następujący:

Któż zapomniał o ogromnym ruchu, który ogarnął wszystkich patryotów, kiedy przed dwoma laty wyszło na jaw właściwe znaczenie polskiego powstania? Wszyscy byli wtenczas gotowi do największych ofiar, aby tylko utrzymać całość państwa i bronić rozpoczętych przez Cesarza liberalnych reform od wszelkich napaści. Patryoci ujrzeli w Katkowie wiernego wyraziciela swoich uczuć, sumiennego obrońcę swych najdroższych interesów. Ze wszystkich stron zachęcano go. Z całéj Rosyi odbierał on listy i życzenia; od téj chwili nabrała *Mosk. Gazeta* najrozleglejszéj popularności.

Ale Katkow miał zwolenników tylko w Rosyi, kiedy jego przeciwnicy przybrali do pomocy i obce żywioły, a te jak wiadomo, nie pozostały poza obrębem naszych granic. Dziennikarstwo zachodnie szło za swą sympatyą i słuchało hasła polskiego narodowego komitetu. Zgadzało się to z jego zadaniem zaczepiać *Mosk. Gazetę* i napadać na jéj redaktora; ale postępowanie to było przynajmniéj jawne, a Katkow znał pole, na którem miał staczać walkę. Trudniejszem było jego stanowisko w obec przeciwników w kraju. Najpierw miał on do walczenia ze zwolennikami systemu Wielopolskiego, powtóre z tymi wszystkiemi nieprzyjaciołmi, których sobie narobił krytykując sposób postępowania niektórych urzędników w najwyższych kołach rządowych. Wreszcie popełnił on zbrodnią do nieprzebaczenia dotykając tak potężne u nas stronnictwo niemieckie i zwracając nawet uwagę na feodalne przywileje niemieckiéj szlachty w prowincyach nadbaltyckich.

Jestto upakarzającem, że po tak ciężkiéj próbie, jaką właśnieśmy przebyli, jest jeszcze w Rosyi stronnictwo, które nie trosząc się o interesa kraju łączy się z obcymi, aby zgubić biegłego publicystę i zasłużonego obywatela. Czy stronnictwo to, intrygą tylko potężne, a nie mające żadnego punktu oparcia w masach, dla tego jeszcze używać będzie cenzury, aby kaleczyć i przytłumiać dziennik, który sobie pozyskał sympatye całego narodu?

Wspomnieliśmy już, że moskiewski uniwersytet podał do Cesarza prośbę o rewizyę obowiązujących przepisów cenzuralnych. Cesarz przekazał tę prośbę komitetowi ministrów do dalszego rozstrzygnięcia. Wkrótce się dowiemy, które stronnictwo odniesie zwycięstwo.“

Komentarz do powyższego artykułu stanowi następujący list z Petersburga:

czy to taki Kugler, Springer, Lübke, lub nawet lekce nas traktujący Schnaase, obejść się nie mogą od wydania sądu o zabytkach dochowanych na ziemiach dawnej Polski; więc może byłoby stósownem pewną ilość odbijanych egzemplarzy opatrzyć krótkim tekstem w języku niemieckim lub też francuskim. Rysunki same objaśniać się będą. Spełniłoby się więc i cel drugi jeszcze — to jest pouczenie obcych o właściwościach i wartości zabytków naszych. Ten wzgląd posłużyłby zarazem i do utrzymania publikacyj; jak skoro zyskałyby szersze koło interesujących się ich celem. *Wzory sztuki średniowiecznej* przez dołączanie do polskiego i francuskiego tekstu, chlubnie dla nas sprostowały za granicą opinie znawców sztuki, zaś same weszły dla tego w liczbę wydawnictw znanych i cenionych wszędzie.

Użycie nakoniec do takiej publikacyi współpracownictwa wszystkich posiadających gotowe już rysunki, złączeniem sił i zekres rozszerzy. Jak wspomnieliśmy, posiadają plany krakowskich kościołów: bióra budownicze, muzeum Towarzystwa naukowego, zbiory prywatne; mają je wreszcie pp. B. Podczaszyński, A. Gebauer, Wojciechowski, J. K. Stróżecki, i innych wielu. Pan Żebrawski posiada podobno architektoniczne rysunki niektórych kościołów naszych zburzonych; zaś p. Feliks Księżarski przedstawił w r. 1862 na posiedzeniu Oddziału Archeol. Tow. nauk. przeszło 100 sztuk przerysów własnych: budowli kościelnych, oraz ozdób architektonicznych z domów i mieszkań, z Krakowa, Lwowa, Biecza i różnych miejscowości galicyjskich.

Zanadto znani są wymienieni budowniczowie z miłości do sprawy, o którą chodzi; że z pewnością prawie twierdzić można: iż wezwani, współudziału nie odmówią.

Bylibyśmy więc za złączeniem usiłowań w jedno wydawnictwo, ze wszystkich tych źródeł czerpiące; bo łatwiej dojść do celu, gdy się wspólną pracę i jednę drogę za godło obierze.

Pan Łuszczkiewicz dodał w przedmowie, iż obrębem w którym się zamknąć ma wydawnictwo jego, są granice zarządu c. k. Konserwatora budowli pomnikowych pana Pawła Popiela, który (jak to szczerze wyznać należy) stworzył tę publikacyą; bo zastąpił koszta nakładu. Więc napomknienie tutaj nazwiska pana Konserwatora krakowskiego, jeszcze dosadniej wspiera naszą myśl złączenia obu wydawnictw i zespolenia sił wszelkich. Panowie bowiem wydawcy staćby wtedy mogli na czele publikacyi rozrosłej do rozmiaru objęcia w nią, jeźli już nie zabytków całej Galicyi, to przynajmniej jej zachodniej połowy wraz z okręgiem krakowskim. Konserwatorowie zaś obwodów: wadowickiego, bocheńskiego, tarnowskiego i jasielskiego, oraz wschodniogalicyjscy, i nasi korespondenci centralnej konserwatorskiej Komisyi, zyskaćby mogli w tem czasopiśmie organ, do któregoby się składały zespolone z całego kraju usiłowania. Wtedy wydawnictwa pp. Pokutyńskiego i Łuszczkiewicza, cenne, zaletne i poparcia godne, nie byłyby rzadkościami bibliograficznemi, jakiemi bez złączenia sił stać się łatwo mogą.

Rozwinięcie myśli naszej nasunęło nam zbyt może śmiałe wtrącanie projektu własnego. Ufamy przecież, że wybaczonem nam to będzie, z uwagi: iż pomyślny rozwój publikacyj, o których piszemy, zarówno blisko jak szczerze nas obchodzi.

Usprawiedliwiamy się tutaj z pobudek tego zdania naszego; bo czujemy sami: iż wpływanie na osobistości i wskazywanie drogi, może kto słusznie mniej właściwem znajdzie — tem bardziej, że w ogłoszonych już poszytach publikacyj o których piszemy, nie ma wskazówek dających powód do twierdzenia: iż się obok siebie ostać nie będą mogły. Owszem, jeźli się obejdzie bez złączenia obu wydań w jedno, zyskamy więcej — bo dwa pisma, w dwóch wybitnych działające kierunkach: architektonicznym i archeologiczno-budowniczym.

Ten jeszcze ostatni wzgląd pragniemy uwydatnić bliżej, w cenieniu pracy pana Łuszczkiewicza. Jego plany i przekroje, kreślone są z studyami, prawie po raz pierwszy przedsiębranemi u nas w tym sposobie. Przedstawia on bowiem budowle jak były pierwotnie, oczyszczone z dostawek wieków późniejszych — bada przeznaczenie różnych części gmachów, a przeszłość w studyowanych przez siebie murach odtwarza. Do historyi sztuki u nas, gotuje się przez to materyał, obrobiony naukowo; zaś znaczna specyalna krytyka zyskuje pole do ścisłych zdań, takich, do jakich choćby najdokładniejsze opisy budowli, wątku dostarczyć nie mogą. Tę wartość przyznać się godzi rysunkom i wyjaśniającemu tekstowi, wydanych dotąd przerysów: zamku Dębna, krakowskiego klasztoru ś. Katarzyny i ruin tynieckich. Rozumimy z nich, jak zamek ów wyglądał w końcu XV stólecia, gdy go stawiał Jakób Odrowąż kasztelan krakowski — jasne, co przystawili Tarłowie późniejsi tego grodu dziedzice; a widoczne jak go wreszcie przerestaurowali Lanckońscy. Widzimy znów na planach klasztoru XX. Augustyanów, jak od chwili poczęcia budowy jego (1363 r.) wzrastał przez wiek XV; a w XVI i XVII stóleciu restauracyami postać swoją pierwotną zacierał. Unaocznił nam p. Łuszczkiewicz jak w rozkładzie dolnych tylko zabudowań klasztornych, typ pierwotny pozostał; taki, jakim go mieć chciała reguła zakonna. Nakreślone szczegóły opraw okien, oddrzwi, żeber sklepiennych, wsporników i zworników, naprowadzają w zgrupowaniu ich z całością budowli, na odgadnięcie owych różnych wpływów, jakie się na tę naszą budowlę osiadały.

Z takich rysunków łatwo wykazaćby się dały kierunki budownicze jakie się złożyły na utworzenie tej odmiany ostrołukowego stylu, która cechuje krakowski kościół i klasztór ś. Katarzyny. Widzielibyśmy w zespole takiem: a) cechy stylu ostrołukowego, panujące w Europie powszechnie w drugiej połowie XIV, a w pierwszej XV wieku; b) właściwości wiślano baltyckie, odznaczające nasze ceglane budownictwo; c) czeski zakrój zdobień, zyskany od prowadzących budowlę Augustyanów, którzy do nas z Pragi przybyli.

Ten ostatni wzgląd zaczerpnięty głębiej, bo aż z klasztornej reguły, ważnym bywa w ocenieniu architektonicznych szczegółów kościołów obsługiwanych przez zakonników. Styl bowiem panujący wtedy gdy się tworzy reguła zakonna, zastyga w niej niejako; staje się obowiązującym — a wraz z zakonnikami przeszczepia się do krajów, w których oni nowe dla siebie zakładają klasztory. Tak poznasz zdala klasztór Benedyktynów, co cię uderzy jednostajnemi w każdym, cechami stylu romańskiego; tak Cystersi wykażą się charakterem z epoki przechodniej — Dominikanie i Franciszkanie pierwotnym ostrołukiem — wreszcie Kapucyni lub Bonifratrzy przekwitłem rokoko. Ztąd owa wspólność cechująca budowle klasztorne jednej reguły; ztąd na nich widoczne znamiona wieków, w których te zakony powstawały — a wreszcie piętna krajowych właściwości w budownictwie tych narodów, w jakich się owe zakony przyjmowały i krzewiły.

Gdyby więc teraz z dostarczonego przez pana Łuszczkiewicza materyału, o klasztorze XX. Augustyanów, specyalne archeologiczne studyum pisać przyszło; łatwo śledzićby się dały owe różne czynniki, jakie działały na rozwój rzeczonej budowli. Wyróżniłoby się to co w charakterze stylu kościoła i klasztoru zostawiły wieki średnie z panującego podówczas ostrołuku; wykazałyby się swojskie nasze właściwości, wreszcie uwydatnićby można czeskie i augustyańskie wpływy.

Jeszcze słowo o planach i widoku ruin opactwa tynieckiego; które oglądamy na wydanej nie dawno tablicy, uzupełniającej pierwszy poszyt publikacyi pana Łuszczkiewicza.

Tyniec głośny w dziejach, którego dokumenta i przywileje, tylu zbieraczom dyplomatów do mozolnych prac wątku dostarczyły; zaistniał jako opactwo benedyktyńskie już w XI wieku. Dziś te zabudowania klasztorne stojące na skale nad Wisłą pod Krakowem, przedstawiają jeden z najpiękniejszych widoków, nęcących ku sobie zarówno malarzy jako i belletrystów; co już wielekroć kusili się o sprostanie pęzlem lub piórem znakomitości przedmiotu.

Ogół ruin wskazuje stólecie szesnaste jako ostatnie co gmach ów przebudowało i ustroiło po swojemu. Kościół oddany dotąd służbie bożej, powstał pierwotnie w stylu romańskim. W drugiej połowie XV wieku przerobiono go w charakterze ostrołukowym; zaś w XVII stóleciu był restaurowany z zatarciem cech pierwotnych. Znowu pożar w roku 1831 dokończył przeistoczeń, zostawiając zaledwie ślady na materyał do naukowych domysłów, o postaci jaką miała ta świątynia w czasach bliskich epoce Chrobrego.

Plan sytuacyjny opactwa, miał teraz głównie na względzie nasz wydawca; dając przerys jego wedle zdjęcia dokonanego jeszcze w roku 1772. Przedstawia się więc na nim dawna obronność klasztoru i rozkład różnych jego części; z oznaczeniem jak się w przebiegu wieków przeistaczały i uzupełniały, aż do czasów kiedy wojenne wypadki upamiętniły te warownie.

Poszyt II rozpoczął p. Łuszczkiewicz ogłoszonemi już dwoma tablicami planów, przekrojów i architektonicznych szczegółów kościoła w Niepołomicach; zaś w dalszym ciągu ma dać przerysy starej bóżnicy kazimierskiej i budowli Bieckich.

Tak zyskawszy przeświadczenie o istotnie naukowej wartości obu publikacyj, o których piszemy; życzeniem *wytrwałości*, kończymy te uwagi nasze — stosując to pragnienie zarówno do pracowników jako i nabywców wydań takich.

Józef Łepkowski.

„Zamianowanie W. Ks. Konstantego prezesem Rady państwa zrobiło na staro-rosyjskiem stronnictwie, którego organem jest *Mosk. Gazeta*, najgorsze wrażenie. Wścieka się ono, krzyczy na zdradę i widzi już upadek Rosyi przed oczyma. Najciekawszem przy tem jest to, że Katkow, redaktor *Mosk. Gazety*, sam tylko ma odwagę wypowiedzenia publicznie tego, co myśli stronnictwo, i że rzecz właśnie tak wygląda, jak gdyby dziennikarz miał do stoczenia z W. Księciem wielką walkę zasad. Szlachta moskiewska boi się otwarcie zadzierać z bratem cesarskim; ale, aby przecież coś uczynić, wystosowała ona podczas wyborów powiatowych i guberskich adres do ks. Gagarina wyrażając mu swe „ubolewanie“ nad tem, że w Radzie państwa musiał ustąpić W. Księciu. Naturalnie miał Gagarin tyle taktu, że nie przyjął adresu; za to więc Katkow stał się bohatyrem, na którego cześć urządzała szlachta moskiewska uczty, adresy i inne demonstracye. Ale tymczasem wykazało się jasno, że to starorosyjskie stronnictwo składa się właściwie tylko ze szlachty niezadowolonej z usamowolnienia chłopów i innych reform teraźniejszego rządu, która nie chce dać sobie wydrzeć z rąk swojego dawnego znaczenia i wpływu. Jenerał gubernator Afrosinow zagaił zgromadzenie wyborców przemową, w której rzekł, że „szlachta“ ma „zpośród siebie“ wybrać nowych reprezentantów, kiedy tymczasem regulamin przeciwnie powiada, że „wszyscy właściciele ziemscy bez różnicy urodzenia“ mają prawo wyboru i wybieralności. Również nie przyjęło to zgromadzenie projektu rządowego do założenia banku ziemskiego, a natomiast uchwalono założenie takiego banku tylko dla szlachty. W końcu postanowiono 217 głosami przeciw 50 podać adres do Cesarza z prośbą o rodzaj arystokratycznej konstytucyi.

Adres ten szlachty Moskiewskiej opiewać ma według dziennika petersburskiego *Wiest* jak następuje:

„Zgromadzona dziś prawnie szlachta moskiewska nie może pominąć sposobności bez wyrażenia W. Ces. Mości uczuć najgłębszej uległości i wdzięczności za Jego monarszą inicyatywę zmierzającą zawsze do dobra naszej ojczyzny. Jesteśmy gotowi wspierać W. Ces. Mość słowem i czynem na ciężkiej ale świetnej drodze, którą wybrałeś Najjaś. Panie. Jesteśmy przekonani, że W. Ces. Mość nie zatrzymasz się na tej drodze lecz będziesz dalej postępować opierając się na Swej wiernej szlachcie, na całym narodzie. Silna zgoda i całość stanowią potęgę naszej ojczyzny. Łącząc dotąd rozdzieloną Rosyą, spajając ją mocno i zastępując jej częściowe prawa prawami powszechnemi, wykorzenisz W. Ces. Mość na zawsze możność powstań i zamieszek. Prowincyalne instytucye, które W. Ces. Mość powołałeś do nowego życia mają na celu w dalszym swym rozwoju utwierdzić na zawsze potęgę i sławę Rosyi. Racz W. Ces. Mość dokończyć gmachu państwowego, którego fundamenta założyłeś, powołując powszechne zgromadzenie delegowanych wszystkich rosyjskich ziem na wspólną naradę nad powszechnemi potrzebami rosyjskiego państwa. Rozkaż W. C. Mość Swej wiernej szlachcie, aby zpośród siebie wybrała najznakomitszych mężów. Szlachta była w każdym czasie najuleglejszą podporą tronu. Nie licząc na służbę publiczną, nie ciągnąc zysków z nagród, jakie za sobą pociąga ta służba, wypełniając wszystkie swe obowiązki na rzecz państwa i porządku, członkowie jej (szlachty) będą już w skutek warunków przywiązanych do swego stanowiska powołani do strzeżenia moralnych i politycznych zasad, dla narodu tak drogich a dla dobrej organizacyi podwalin, na których spoczywa gmach rządowy, niezbędnych. Za pomocą tego środka poznasz WCMość potrzeby naszej ojczyzny w prawdziwem świetle: przywróci on zaufanie do rządu i przyprowadzi do skutku ścisłe wykonywanie ustaw przez wszystkich razem i każdego z osobna, tudzież ich zastósowanie do potrzeb krajowych. Prawda dojdzie bez przeszkody do tronu WCMości; wewnętrzni i zewnętrzni nieprzyjaciele zamilkną, jeżeli naród w osobie swoich zastępców otaczając tron miłością, ciągle będzie nad tem czuwać, ażeby z żadnej strony zdrada się nie zakradła.

Najdostojniejszy Cesarzu!

Szlachta Moskiewska szczerze i otwarcie wypowiedziała myśl swoję wobec WCMości, pomna swych świętych obowiązków wiernych poddanych i bez żadnego innego zamiaru, nad służenie dobru publicznemu. Uczyniliśmy to w zupełnem przekonaniu, że nasze słowa odpowiadają wzniosłym pomysłom i duchowi wielkich reform WCMości.“

Francya.

Le Temps i *L'Opinion nationale* ogłosiły następujące oświadczenie komitetu francusko-polskiego uchwalone dnia 28go stycznia z powodu zakazu miewania odczytów na korzyść wychodźców polskich:

„W obec codzień wzmagających się cierpień wychodźtwa polskiego, Komitet centralny francusko-polski, którego zasoby wyczerpane zostały, musiał szukać środków otworzenia sobie nowych. Widząc upowszechniający się zwyczaj odczytów, niemógł zapomnieć, że on pierwszy zaczął zaprowadzać ten nowy rodzaj nauczania publicznego, i w listopadzie roku zeszłego upraszał p. Ministra oświecenia o otwarcie wykładów naukowych i literackich, z którychby dochód obracany był na korzyść wychodźców polskich.

„Członkowie mający sobie powierzone to zadanie, otrzymali przyjęcie wielce zachęcające; lecz odpowiedziano im, że gdy wykłady te nie są poprostu sprawą nauczania, lecz prócz tego mają cel dobroczynny i poniekąd charakter polityczny, otwarcie ich musi zależeć od upoważnienia p. Ministra spraw wewnętrznych.

„Komitet idąc wskazaną sobie w ten sposób koleją, przedsiębrał kroki dla uzyskania tego pozwolenia, a w skutek tych starań tak u p. Ministra spraw wewnętrznych jak u p. prefekta policyi, członkowie jego otrzymali zapewnienie, że z tej strony żadna przeszkoda nie sparaliżuje przyjaznych usposobień p. Ministra oświecenia.

„Zaopatrzeni tem podwójnem pozwoleniem przedstawili się 10go stycznia w ministeryum oświecenia, gdzie otrzymali potwierdzenie poprzednich oświadczeń. Lecz zmiana nie długo kazała na siebie czekać, i w chwili, kiedy Komitet zajmował się stanowczem urządzeniem wykładów, list p. sekretarza jlnego ministerstwa oświecenia z dnia 20 stycznia zawiadomił go, że upoważnienie, które powinien był uważać za udzielone, zostało mu odmówionem.

„Nie jest rzeczą Komitetu rozbierać powody, które p. sekretarz jlny przytacza przy tej odmowie. Komitet nie ma prawa ani chęci pytać się, dla czego odczyty pozwolone w zasadzie przynajmniej, w listopadzie 1864 i dnia 10 stycznia 1865 zostało w 10 dni później wzbronionem; jakim sposobem zarzut wyprowadzany z celów polityki i miłosierdzia może być ponowiony w skutku kroków uczynionych za wskazaniem samego p. ministra oświecenia u jego kolegi ministra spraw wewnętrznych i p. prefekta policyi i mimo pozwolenia tych ostatnich; a nareszcie, jak nieobecność naczelnej Rady wychowania, która była zebraną w listopadzie, kiedy pierwotne podanie zaniesionem zostało, może być dzisiaj uważanem za dowód niedoręczenia.

„Komitet musi tylko zapisać zapewnienie objęte temi słowami p. sekretarza jlnego, że wkrótce przyniesioną będzie ulga cierpieniom wychodźtwa polskiego:

„„Gdy wkrótce mają być przedsiębrane kroki dla przyjścia w pomoc wychodźcom polskim — pisze p. sekretarz jlny — urządzenie wykładów przestaje być potrzebą naglącą““.

„Jakiekolwiek mogłyby być te kroki, może wolno będzie wątpić o ich dostateczności dla odwrócenia niezmiernych niedostatków, którym bezzwłocznie zapomódz należy. Może będzie wolno niepoczytywać za zbyteczne i bezowocne usiłowań komitetu, który dawał mieszkanie i żywił do dnia dzisiejszego 60 wychodźców, porozmieszczał ich 412, który przykładał się do utrzymania 20 młodych Polaków w szkołach rękodzielniczych, i który rozdał przeszło 80,000 franków różnego wsparcia.

„Wszystkie te usiłowania są dzisiaj zwichnięte, zasoby wyczerpane; wszystkie próby, aby utworzyć nowe, były jedne po drugich zatamowane: loterye, koncerta, widowiska teatralne, wykłady naukowe i literackie, wszystko to zostało mu wzbronionem. Misya, którą Komitet pragnął spełnić, stała się niepodobną; nie biorąc więc na siebie odpowiedzialności za to bolesne położenie, widzi się zmuszonym zawiesić, aż do nowego stanu rzeczy, wsparcia udzielane wychodźcom polskim.!

(Podpisy) Książę *Eugeniusz d'Harcourt*, były poseł w Rzymie, prezes Komitetu. *Odillon Barrot*, były deputowany, wice-prezes. *Hipolit Carnot*, deputowany, wice prezes. *Saint-Marc Girardin*, członek Akademii, wice-prezes. *Edmund de Lafayette*, były deputowany, wice-prezes i skarbnik. *Dutrôme*, radzca honorowy sądu apelacyjnego. *Ernest Legouvé*, członek Akademii, sekretarz. *Ferdynand de Lasteyrie*, były deputowany, członek Instytutu, sekretarz. *Leonard Chodźko*, adjutant jenerała Lafayette, archiwista Komitetu“.

Powyższe ogłoszenie nie mogło być pominięte milczeniem przez dzienniki rządowe. Pierwszy *Constitutionnel* zabrał głos w artykule naczelnego redaktora p. Limayraca. Naprzód p. Limayrac twierdzi, że formalności nie zostały dopełnione; w listopadzie zapytano ustnie, lecz nie złożono deklaracyi ani co do lokalu, ani co do programu, a spis wykładających był naprędce ułożony tymczasowo. Rada cesarska nie mogła przeto stanowczo w tym przedmiocie orzec. Minister spraw wewnętrznych nie mógł poprzestać jak minister oświecenia na ogólnikach. To wszystko dotąd jest tłómaczeniem się pod względem formalności; dalej idzie tłómaczenie polityczne:

„Rząd — mówi p. Limayrac — który w ciągu dwóch miesięcy zezwolił na odbycie 469 kursów odczytów w całej Francyi; rząd który dozwolił wolnego wykładu dla stu tysięcy słuchaczy, był tem chętniejszym uczynić zadosyć życzeniu Komitetu polskiego, gdy pod wszystkiemi rządami usiłowano znaleźć pomoc dla tych pokonanych....., którzy przybyli szukać gościnności we Francyi. W samym departamencie oświecenia, z wyraźnego nakazu Cesarza, udzielano wsparć szkołom polskim, a uwolnienie od opłaty w wielkich szkołach rządowych było użyczone wszystkim uczniom emigracyi; mają im być nawet rozdawane książki naukowe w znacznej ilości.“

Dalej jednak dotyka *Constitutionnel* politycznych powodów zakazu odczytów. Wspomnienie wykładów w sali Barthélemy, gdzie dzieło dobroczynności zamieniło się w propagandę polityczną, nakazuje rządowi wielką oględność, dla tego postanowiono niedopuszczać do wykładów nikogo, prócz ludzi obcych stronnictwom politycznym.

Z tego powodu pisze *La France*, że albo trzeba wszystkim ludziom uczciwym bez różnicy zdań otworzyć wolność nauczania, albo trzeba się wyrzec wolności wykładów. *Constitutionnel* zarzuca nadto komitetowi, że jakby na przekór zamknął swoje czynności, gdy mu zabroniono odczytów. „Dobroczynność niemająca ukrytych celów, nie zraża się tak łatwo.“

Pays występuje w obronie Ministra oświecenia p. Duruy, którego nikt pewnie nieposądzi o oziębłość i obojętność dla imienia i nieszczęść Polski. *Pays* przypomina mowę p. Duruy przed trzema laty w szkole polskiej, gdzie w gorących słowach przemawiał o sprawie polskiej. W roku zeszłym zabrał głos w tej szkole jego zięć i szef gabinetu. *Pays* wzywa Komitet, aby nieustawał w staraniach swoich, jeśli nie ma być posądzony, że służy interesom stronnictw. *Opinion nationale* szydzi z artykułu p. Limayraca. Artykuł jednak ten jak i p. Soiseux w *Pays* każe wróżyć, że rząd przyjdzie wychodźcom w pomoc. Ale kiedy?

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 lutego. Pogrzeb ś. p. X. Franciszka Serafina Piątkowskiego odbędzie się we wtorek. Słychać, że szanowny ten kapłan poczynił zapisy na cele dobroczynne.

— Z teatru krakowskiego przeniosły się do Warszawy panny Biedrońska, Gierman i Marya Łapińska, która wraz z siostrą swoją Waleryą uczennicą szkoły dramatycznej warszawskiej występowała na scenie krakowskiej przed parą lity.

— D. 29 stycznia puściły lody na Sanie i Wisłze, skutkiem czego wylały wody pod Wilczą Wolą, ale zatopiły tylko łąki i pastwiska.

Piszą nam ze Lwowa:

(K. T.) Umieszczona korespondencya ze Lwowa w części literacko-artystycznej *Czasu* z dnia 31 stycznia r. b., zawierająca sprawozdanie z pierwszego wykładu Wincentego Pola o dziejach muzyki kościelnej, dała mi powód do skreślenia tych kilku słów, w nadziei, że kochani Krakowianie w odwecie za współudział, który biorą mieszkańcy wschodniej Galicyi w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, nie odmówią nam bratniej pomocy do pielęgnowania i rozwijania dalej muzyki, która w Towarzystwie muzycznem lwowskiem pod dyrekcyą znakomitego artysty Mikulego z braku zasobów nie postępuje tak, jak w innych prowincyach monarchii austryackiej.

Czytając w *Gazecie Narodowej* sprawozdania o koncertach i wieczorkach Towarzystwa muzycznego, możecie powziąć przekonanie, że Towarzystwo muzyczne lwowskie z zamiłowaniem i z prawdziwem poświęceniem czasu i talentu artystycznego Dyrektora pracuje nad dalszym rozwojem Instytutu. Na koncertach i wieczorkach występują uczniowie Towarzystwa muzycznego, i dają chlubne dowody talentu swego i mistrzowskiego sposobu udzielania nauki p. Mikulego.

Teraz jak widzicie i znakomity nasz ziomek Pol wykładając dzieje muzyki kościelnej, przyszedł w pomoc Towarzystwu muzycznemu. Zdaje się, że choć zdaleka osądzić możecie, iż Towarzystwo muzyczne zasługuje na Wasz współudział, a gdy takowe żadnego żelaznego funduszu nie posiada, utrzymując się li z wkładek wniesionych przez Członków Towarzystwa i z dochodów, które wieczorki przynoszą, zatem przystępując do Towarzystwa jako Członek z roczną wkładką 6 złr. 30 kr. w. a., ma się tę zasługę, że wspierając tak małą kwotą Zakład, daje się mu sposobność pracowania dalej nad pielęgnowaniem muzyki, która dzisiaj we wszystkich krajach cywilizowanych między pięknemi sztukami jedno z pierwszych miejsc zajmuje.

Towarzystwo muzyczne zawdzięcza jedynie mieszkańcom Lwowa i Radzie miejskiej, że dotąd się utrzymuje; gdyż pomimo rozesłanych „albumów“ Członkom swoim zamiejscowym, bardzo nieliczne otrzymało odpowiedzi, a niestety jeszcze mniej należących się wkładek.

Komitet nie szczędzi pracy, ale bez współudziału kraju nie jest w możności zadość uczynienia obowiązkom.

Wy, którzy nigdy nieodmawiacie współudziału, gdy chodzi o utrzymanie Zakładu narodowego, pewnie i nam przyjdziecie w pomoc, i tak jak my ztąd do Was posyłamy wkładki do Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, równie i Wy licznie przystępując do Towarzystwa muzycznego, dacie nam świeży dowód solidarności i braterskiej przyjaźni.

— Dnia 3go lutego dosięgła najwyższa temperatura — 2°,5, najniższa — 5°,0, stan barometru był o godzinie 2ej po południu 323''',84, o godzinie 10tej wieczór 324''',05, o 6tej rano 4go 324''',08, cały dzień pochmurny, wiatr słaby najczęściej północno wschodni, po południu płatki śniegu; rano 4go lutego o godzinie 6tej zniżyła się temperatura na — 6°,7 R.

— W niedzielę dnia 5 lutego, Stej Agaty panny; w poniedziałek dnia 6 lutego, Stej Doroty panny męczenniczki.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Licytacye: W d. 15 marca w Sądzie delegow. w Tarnowie sprzedaż sumy złr. 1,000 na realności Nr 3 zahipotekowanej, wadium złr. 200. kurat. adw. Serda.— W d. 21 lutego w Dyrekcyi finansowej we Lwowie sprzedaż trzech budynków z częścią gruntów na tak zwanych Stryjskich szańcach, cena 1go złr. 996 c. 67, 2go złr. 1199 c. 50, 3go złr. 1353 c. 83, wadium 10%. — W d. 20 lutego w Sądzie obw. w Przemyślu, przymusowa sprzedaż dóbr Bukowiec w Sanockiem, cena wywołania złr. 15,554 c. 90 wadium złr. 1,500.

Zawiadomienia: Sąd kraj. we Lwowie nieobecnego Simche Halberstam o zapł. złr. 500 do masy po Jakubie Filipie, kur. adw. Rechen, zast adw Natkis — Sąd kraj. we Lwowie nieobecnego Wincentego Podoleckiego względem usprawiedliwienia prenotacyi sumy złr. 800 i dukatów 6 na gobrach Kobyla, kur. adw. Dąbczański zast. adw. Zminkowski. — Sąd pow. w Uścieczku niewiadomych wierzycieli po X. Augustynie Lotockim, termin zgłoszenia do 10 kwietnia. — Sąd obw. w Stanisławowie nieobecnych Izydora Frundzę i Teodora Galler o zapł. sumy wekslowej złr. 130, kur. adw. Dwernicki, zast. adw. Minasiewicz.

Posady: Akcesisty pocztowggo, pensya złr. 400, tyleż kaucyi, podania w 3ch tygodniach do Dyrekcyi poczt we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gorlice 29go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·50, żyto 2·40, jęczmień 2·06, owies 1·50, groch 3·00, bób 2·80, proso 1·70, tatarka 1·70, kukurydza —, ziemniaki 0·65, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 9·90, siano (za cetnar 1·00, słoma 0·40, konicz na paszę —.

Losy Saint Genois.

Na dniu 1 lutego następujące Nra wylosowane zostały:

Nr. 71375 wygrał 20000 złr., nr. 9774 wygrał 3000 złr., nr. 38346 wygrał 1000, nr. 14362 i 41249 wygrały po 500 złr., nr. 9934 10629 49859 i 51549 wygrały po 250 złr., nr. 8081, 30644, 35206, 49085, i 52880 wygrały po 200 złr., nr. 12271, 22430, 29086, 29131, 35887, 36387, 37533, 38583, 43207, 44507, 51841, 61564, 64881, 66784, 67955 i 69468 wygrały po 120 złr. Po złr. 65 wygrały nra 582, 1003, 1321, 2861, 2883, 3011, 3071, 5706, 6577, 6821, 6946, 6987, 7877, 8249, 8838, 10205, 10495, 10846, 12497, 12955, 12985, 13138, 13206, 14175, 15637, 16323, 16402, 17708, 17935, 18054, 18765, 19856, 20693, 20743, 21169, 21207, 21491, 21499, 21618, 21867, 22271, 22356, 22439, 22837, 23438, 23882, 24972, 25414, 25461, 26260, 26766, 27500, 27684, 28363, 28751, 28786, 29744, 29973, 29978, 30733, 30827, 31032, 31599, 32871, 32883, 33152, 33923, 34170, 34331, 35237, 35279, 35876, 36083, 36607, 36743, 36938, 37155, 37464, 38000, 38205, 38442, 38767, 39631, 39696, 39809, 40096, 40237, 40477, 40872, 40956, 41488, 41617, 42921, 44325, 44408, 44652, 45232, 45320, 45474, 45487, 45560, 45960, 46439, 47160, 47819, 47822, 48212, 48405. 48703, 49129, 49463, 50002, 50079, 50375, 50416, 50619, 50638, 51606, 51634, 52403, 52543, 53079, 53374, 53434, 54631, 54817, 57262, 57919, 58281, 58887, 59528, 59887, 60573, 62158, 62230, 63726, 63781, 63814, 64360, 64663, 64877, 65601, 65954, 66543, 66602, 67116, 67121, 68180, 69227, 69229, 69702, 70813, 71842, 71936, 72365, 72595, 72882, 74303, 74678, 75309, 75482, 75678, 76299, 77013, 78744, 79208, 79232, 79318, 79830, 79835.

Bank anglo-austryacki, którego zamknięcie za rok przeszły wkrótce ogłoszonem zostanie, ma jak słychać akcyonaryuszom swoim wypłacić dywidendę na drugie półrocze po 5% od wpłaconego kapitału. Gdy zaś za pierwsze półrocze wypłacił po 3%, przeto całoroczna dywidenda wynosić będzie 8%, co jest tem ważniejszem, iż rok ten był pierwszym rokiem istnienia tego banku, i że prócz tego z dochodów jego musiano opłacić znaczne koszta urządzenia. Ten młody, a w stosunkach handlowych z Anglią tak pożyteczny zakład zyskuje coraz więcej zaufania wewnątrz kraju i za granicą, a różne gałęzie jego obrotu rozszerzają się coraz bardziej.

Fałszywe pruskie bilety bankowe na 10 talarów. Według ogłoszenia Dyrekcyi banku z 24 z. m. spostrzeżono podrabianie tych na odwrotnej stronie przedrukowanych biletów. Naśladowane papiery na pierwszy rzut oka podobne do prawdziwych, lecz po bliższej uwadze łatwo można spostrzedz różnicę w kolorze papieru i przedruku. Dyrekcya robi zatem publiczność uważną, aby bilety te przed ich przyjęciem dobrze rozpoznawała.

O Odessie i handlu zbożowym węgierskim zamieściła *Triester Ztg* wyjątki z „Dziennika podróży“, które tu podajemy, gdyż zawierają w sobie bardzo zajmujące spostrzeżenia:

Po ukończeniu kolei żelaznej, oczyszczeniu lub zupełnie nowem założeniu portu, po dokładnem wybrukowaniu i oświetleniu gazem, może Odessa w przeciągu lat 10 stać się przepysznem miastem, pomimo iż tamtejsi kupcy uskarżają się obecnie na zupełny upadek handlu. W jesieni port i zatoka była podobną do olbrzymiego lasu masztów, a nowoprzybywające statki nie mogły znaleźć dla siebie miejsca; budowa zaś kolei żelaznej w południowej Rosyi idzie żwawo. Szczególną przyczyną do tego był p. Bontoux dyrektor kolei południowej austryackiej, który, w zamiarze podniesienia kursu akcyj kolei tej, umieścił w *Revue des deux mondes* artykuł o ogromnym zbożowym bogactwie Węgier. W artykule tym twierdzi autor, iż Węgry rocznie na sam Tryest wywożą przeszło 20 milionów mierzyc zboża.

Rosyanie rozumieją dobrze po francusku, a jeżli ich coś więcej zajmuje, tłómaczą to wtedy na język rosyjski; tak się stało z artykułem p. Bontoux. Aby zaś budowę kolei południowo-rosyjskiej popularną uczynić, musiano przedstawić publiczności, iż zamiarem austryackiego dyrektora kolei jest wykluczenie zboża południowo-rosyjskiego z targów zachodnich. Na czele całego ruchu stanął rosyjski baron Ungern-Sternberg, człowiek energiczny, bardzo wykształcony, posiadający zupełne zaufanie cesarza Aleksandra, a przytem 20,000 żołnierzy i wszystkich aresztantów południowej Rosyi do rozporządzenia, a w końcu dokładnie obeznany ze sprawami kolei żelaznych, gdyż je przez 10 lat badał w Ameryce.

Z energią przystąpiono do robót ziemnych, i będą je dalej prowadzić, dopókiby się nie znalazło jakie stowarzyszenie, któreby tę linią na własny objęło rachunek; i jest wszelkie prawdopodobieństwo, iż to samo stowarzyszenie, które buduje kolej lwowsko-czerniowiecką, weźmie na siebie i dalszą budowę z Czerniowic do Odessy. Widok żołnierzy wracających wieczorem do miasta, obciążonych rydlami, łopatami, zdaje się być jak gdyby szyderstwem co do tych przyrzeczonych Odessie a Tryestowi zabrać się mających 20 milionów mierzyc zboża! Stanie się, jak Bóg zechce, lecz żaden praktyczny człowiek nie może myśleć, aby południową Rosyę można było w Tryeście spędzić z pola!

Do tego ustępu dodała *Triester Ztg* uwagę, iż dla Tryestu i Rieki koniecznie potrzebną jest kolej żelazna aż do Kikindy, i to z Sziiseku tak krótka, jak tylko będzie można. Zamiast tego, słychać, iż budowaną będzie kolej z Sziiseku do Semlina, a nie do Kikindy; chociaż ta linia czyniłaby handel zbożowy banatu niezawisłym od zimy i braku wody w lecie. Że zaś kolej Sziisek-Semlin tym warunkom nie odpowie, przeto dalekoby było lepiej nazwać ją wprost strategiczną nie zaś handlową. Tymczasem w Odessie pracują nad koleją żelazną, i jest zamiar aby na tej, na sposób amerykański, jak najtaniej wybudowanej kolei, koszta przewozu nie wynosiły więcej, nad $^3/_4$ centa od centnara na milę. Po ukończeniu kolei południowo-rosyjskich, przywóz czetwerti pszenicy do Odessy będzie kosztował mniej o 3 ruble, to jest o $1^3/_4$ złr. na mierzycy mniej, niż teraz, a wtedy zobaczą Węgry, Tryest i Rieka, jak pójdzie ich handel zbożowy.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 3 lutego. Uczestnicy banku przyjęli dziś jednogłośnie propozycyę ministra handlu, ażeby zakładać w innych krajach niemieckich gałęzie banku berlińskiego i w tym duchu zmienić dotyczące paragrafy statutów bankowych.

Frankfurt 3 lutego. *Post Zeitung* zamieszcza telegram z Wiednia tej treści: Odpowiedź pruska spowodowała przedewszystkiem korespondencyę dyplomatyczną z gabinetami monachijskim i drezdeńskim. Po zamknięciu korespondencyi wygotowaną będzie odpowiedź austryacka na odpowiedź pruską, i na nią czeka hr. Karolyi.

Turyn 3 lutego. Wczoraj podpisaną została umowa względem sprzedaży kolei żelaznych rządowych towarzystwu kolei lombardzkiej.

Ateny 2 lutego. Maurokordato, Trikupi, Miaulis, Christides i Zaimis zapytani przez stryja królewskiego o położeniu kraju, oświadczyli, że usunięcie hr. Sponneka jest koniecznem. Na zażalenie ministerstwa w tym względzie, odrzekł król, że ministeryum posiada jego zaufanie, a książę Juliusz Glücksburski działa bez jego zezwolenia i w sobotę odjedzie. Zapewniają, że hr. Sponnek podał się do dymisyi.

Poczta wiedeńska nie doszła nas dziś wieczór. Wiadomości otrzymane pocztami zachodniemi są bardzo skąpe. Z *Norda* dowiadujemy się, że zgromadzenie szlachty moskiewskiej zamknięte zostało 28go stycznia i że z dniem 1 (13) marca wejdzie w Rosyi w wykonanie nowa ustawa drukowa.

Dziś miało się odbyć według *La France* posiedzenie tajnej rady pod prezydencyą Cesarza Napoleona, a przedmiotem narad miało być pytanie bezpłatnej edukacyi; pytanie zaś względem przymusowego wysyłania dzieci do szkół zostało odroczonem. Minister stanu Rouher, minister wyznań Baroche i prezes rady stanu Vuitry naradzają się od dni kilku nad postąpieniem rządu w obec Izb w sprawie encykliki. Rząd francuski miał zażądać w Turynie, aby posiedzenia parlamentu włoskiego skończyły się przed zebraniem się Ciała prawodawczego w Paryżu.

Dzienniki angielskie ogłaszają okólnik lorda Palmerstona do członków Izby niższej, jego przyjaciół, spraszający ich na pierwsze posiedzenie Izby, gdyż odrazu rząd wniesie ważne sprawy. Zapewne tyczyć się one będą reformy parlamentu; przez co rząd chce niejako ubiedz starania partyi manczesterskiej i częściową reformą powstrzymać reformę radykalną.

Monitor donosi z Turynu, że minister Vacca zabronił ogłaszania encykliki bez *exequatur* królewskiego; a Rada stanu zajmuje się rozbiorem pytania co do powołania przed sąd biskupów, którzy akt ten ogłosili. Rada stanu zajmuje się także unifikacyą administracyjną Włoch.

W Turynie spokojność zupełna; ale rząd domagał się od municypalności, aby objawiła aktem jakim sympatyę swoją dla tronu.

Wypierają się dziś rządowe organa pruskie, aby gabinet p. Bismarka miał kiedy na celu aneksyę księstw nadelbiańskich. *Zeidlers Cor.* pisze bowiem: „Z powodu depeszy pruskiej, przed kilku dniami wysłanej do Wiednia, niektóre dzienniki austryackie postawiły twierdzenie, że dyplomacya p. Bismarka zrobiła krok wsteczny, gdyż niemasz w tej depeszy ani wzmianki o anneksyi Księstw do Prus. Dziennikarze wiedeńscy w wielkim znaleźliby się kłopocie, gdybyśmy im kazali pokazać sobie chociażby jeden dokument, w którymby pruski prezes rady ministrów rozwinął plan anneksyi“.

Prawda, że p. Bismark nie przedłożył takiego planu w Wiedniu, lecz tylko mówił w notach do Monachium i Drezna o misyi Prus bronienia Niemiec na północy, o potrzebie bronienia Księstw przez Prusy, i rozwinięciu potęgi pruskiej. Gdyby postawił plan wcielenia Księstw do Prus, nie potrzebowałby pisać noty z d. 24 stycznia do Wiednia, obszedłby się bez zwołania syndyków korony dla dowodzenia, iż Prusy mają prawo do części księstw. Któryż dyplomata rozwija plan swój przed nadejściem chwili jego wykonania? Gabinet wiedeński miałby mniej trudności w odrzuceniu takiego planu z pomocą może mocarstw zagranicznych, niż obecnie w układach na niejasnej podstawie przyszłych stosunków Księstw do Prus.

Najnowszym pretendentem do części księstw, to jest do samego Lauenburga, jest dom Anhalcki. Złożył on dowody praw swoich przeciw prawom domniemanym domu Saskiego linii Ernestyńskiej. Wiadomo, że w dotychczasowych notach prusko-austryackich nie masz o Lauenburgu żadnej wzmianki. Prusy uważają już ten kraik za swój; łączyć go z Holsztynem i Szlezwikiem nie można, bo Dania dostała Lauenburg przed półwiekiem w zamian za inne odstąpione posiadłości, zatem kwestya sukcesyi wcale się nie stosuje do Lauenburga.

Rząd pruski przedstawi niebawem sejmowi przedmiot militarnej organizacyi. Zdaje się, że rząd będzie obstawał przy zasadzie trzechletniej służby, lecz do ustępstw będzie skłonnym pod tym względem, skoro *Gazeta krzyżowa* dzień po dniu dowodzi potrzeby nieodstąpienia od służby trzechletniej. Jeżeli pod tym względem nastąpi kompromis między rządem a Izbą deputowanych, spór budżetowy i w ogóle cały spór o parlamentaryzm łatwo da się zagodzić.

Ciało prawodawcze w Bukareszcie uchwałą z d. 31 stycznia postanowiło 105 głosami przeciw 11, że metropolita prymas i biskupi mianowani będą przez księcia i zrównani z urzędnikami publicznymi. Francya i Rosya sprzeciwiają się sekularyzacyi dóbr klasztornych w Rumunii. Rząd francuzki wychodzi tu z zasady, rząd rosyjski z interesu własnego, albowiem Rosya zagrożona utratą wpływu na duchowieństwo świeckie przez ustanowienie osobnego prymatu i usamowolnienie episkopatu z pod uzurpacyi petersburskiej, chce utrzymać wpływ na klasztory.

Porta podobnie zamierza sekularyzować dobra meczetów. Również układa się z posłami zagranicznymi względem przyznania cudzoziemcom prawa nabywania własności nieruchomej. Układy między Portą a kapitalistami angielskimi względem zawarcia nowej pożyczki, spełzły na niczem. Żołnierze rozpuszczeni nie chcą wracać do domów nie otrzymawszy zaległego żołdu.

Rozpuszczone przed niedawnym czasem doniesienia z Meksyku drogą na Nowy Jork, to jest przez Kalifornię i Nowy Jork mówiły o porażce Francuzów doznanej od Juarystów. Wiadomości te nie potwierdziły się. W ogóle wszystko co dochodzi z Meksyku przez Stany Zjednoczone jest wielce podejrzanem, albowiem niemogą tam i niechcą się jeszcze oswoić z nowym porządkiem rzeczy w Meksyku. Z upadkiem Separatystów, Meksykowi może zagrażać niebezpieczeństwo. Korespondent *Timesa* z Nowego Jorku donosi, że gdy w senacie washingtońskim obradowano nad kosztami reprezentacyi na zewnątrz, senator Wade z Ohio wniósł, aby w pozycyi „koszta poselstwa w Meksyku“ dołożyć wyraz „w republice“. Wniosek ten utrzymał się; przez co niejako Juarez jako prezydent republiki uważanym jest za prawego władzcę Meksyku.

Ajenci rządu richmodzkiego starają się od dawna zawrzeć pożyczkę w Londynie. Bankierowie interesowani usiłują rozpowszechnić pogłoskę, że położenie separatystów nie jest tak opłakanem jak mniemano, a w każdym razie, że układy o pokój mają wiele dla siebie widoków. *World* utrzymuje, że Lincoln stawia takie warunki: Amnestya bez wyjątku; powrót do Unii; zniesienie niewolnictwa. Dyrektor poczt Blair ajent Lincolna opuścił Richmond i wraca morzem do Nowego Jorku. Separatyści opuścili miasto Pecotaligo i sposobią się do obrony Wilmingtonu, który podobno jest mocno obsaczony; wszelako gdy rzeką w górę żadna pomoc miastu nie nadejdzie, nie można myśleć, aby się długo utrzymało.

Doniesienia otrzymane wczoraj w Tryeście pocztą na Suez z Bombaju z 13go stycznia, mówią że stanowisko obronne Butanów, Czamurczy, zdobyte zostało 31go grudnia przez Anglików. Dżurm-Radża Tybetański miał przyrzec pomoc Butanom, w przypadku, gdyby Anglicy zagrażali właściwemu Butanowi. W Afganistanie ciągły niepokój. Między emirem Kabulskim a rządem Wschodnio-indyjskim panują zatargi, z powodu, że władze angielskie dały u siebie schronienie Azis-Chanowi. Władze rosyjskie w Czaken uzyskały na królu Bocharskim pozwolenie prowadzenia drogi bitej do Jarkundu i Urgendży.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 4 lutego. Wydział finansowy Izby deputowanych uchwalił dzisiaj 17 głosami przeciw 13 obciąć 300,000 złr. z funduszu zostawionego rządowi do rozrządzalności.

Turyn 4 lutego. Król wyjechał wczoraj z jenerałem Lamarmorą do Florencyi. Jenerał Cialdini powołany został do Turynu.

Medyolan 4 lutego. *Perseveranza* pisze: Odjazd króla spowodowanym został ostatnią demonstracyą podczas balu u dworu i wzbranianiem się municypalności zrobienia jakiego aktu, którybyosłabił wrażenie demonstracyi.

Kursa. **Wiedeń** 4go lutego wieczór. Kolej północna 1842. — Akcye kredytowe 188·50. — Losy z r. 1860 95.20 — Losy z r. 1864 86·90. — **Paryż** 4 lutego. Renta w końcu 67·25.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierow i pieniędzy.

Kraków 4 lutego.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	97	96
Banknoty pol. 100 złr.	46!	453
Ruble ros. za 100 rsr.	147½	144½
Talary prs. za 100 tal.	170½	168½
Banknoty prus. 150 zł	90	89
Srebro nowe austr. .	112¾	111¾
Dukaty austryackie	5 36	5 26
„ holend. ważne	5 35	5 25
Napoleon d'or . . .	9 12	8 97
Półimperyały rosyjs.	9 35	9 20
Listy galic. nowe z k.	73 —	72 —
„ „ stare „	76½—	75½—
Oblig. indem. „	75 —	74 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	227	224

Wiedeń 4 lutego. (tel.)	złr. cent.
5% Metaliki	72 30
5% Pożyczka narod.	79 70
Akcye banku wied.	809 —
„ „ kred.	189 50
Losy 5% z r. 1860 .	95 25
Srebro	112 25
Londyn 10 fnt. szter.	112 60
Dukat pojedynczy	5 32

Wiedeń 3 lutego.	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	67 75	67 65
„ Pożyczka narod.	79 70	79 60
„ Metaliki na m. k.	72 30	72 20
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 25	89 75
„ „ „ węgiers.	75 —	74 50
„ „ „ chor. ib.	75 —	74 50
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 50
„ „ „ bukow.	72 —	71 75
„ „ „ siedmgr.	72 —	71 75
„ Pożyczk. n. wen.	97 —	96 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		
„ „ „ 10-letn.	102 25	102 —
„ „ „ 12-mie.	— —	— —
„ „ „ losów.	93 50	93 20
4% Galicyjskie z. n.	73 —	72 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	163 —	162 50
„ „ „ 1854	89 50	89 —
„ „ „ 1860	97 80	97 70
„ „ „ 1864	87 20	87 10
„ Como-Rente.	18 —	17 50
„ Kredytowe	127 60	127 40
„ tryest na 4½%	111 —	110 —
„ żegl. par. na D.	87 —	86 50
„ Ks. Esterhaz.	113 —	112 —
„ Księcia Salm.	31 50	31 —

		żądają	płacą
Losy ks. Palfy . . .		30 25	29 75
„ ks. Klary . . .		26 25	25 75
„ hr. St. Genois .		26 25	25 75
„ miasta Budy . .		27 —	26 —
„ ks. Windischgr.		18 25	17 75
„ hr. Waldstein .		20 —	19 50
„ hr. Keglevich .		15 —	14 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		812	810 —
Zakładu kredytowego		189 30	189 20
Żeglugi par. na Dunaju		478	477 —
Kolei półn. Ferdynan.		186 30	186 10
„ rządowej fr.-a .		204 40	204 20
„ zachodniej c. El.		138 —	137 50
„ Pardubickiej .		123 50	123 25
„ Południowej .		248 —	247 50
„ Galicyjskiej . .		225 50	225 25
Czerniowiec. z wpł. 35%		65 —	64½—
Kursa zagraniczne. (4 miesięczne)	Disconto mejsc.		
Amster. 100 złh.	4½	— —	— —
Augsb. 100 zł nr.	5	96 40	96 20
Berlin 100 tal. .	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4½	95 40	95 25
Hamb. 100 mark.	4	85 25	85 —
Lipsk 100 talar.	6	—	
Londyn 100 fun.	5	113 10	112 80
Paryż 100 frank.	4½	44 95	44 85

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 55	15 50
„ pół korony .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 35	5 34
„ „ obrączk.	5 35	5 34
Złoto *al marco* . .	5 45	5 43
Napoleondory . . .	9 6	9 5
Suwereny	15 65	15 60
Fryderyki	9 60	9 55
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 45	11 40
Imperyały rosyjskie	9 30	9 29
Srebro	113 25	112 75
„ kupony . . .	113 25	112 75
Talary związkowe .	1 69¼	1 69
Pruskie bilety kas. .	1 69½	1 69

Lwów 1 lutego.	żądają	płacą
Dukat holenderski .	5 31	5 25
„ austryacki . .	5 35	5 28
Półimperyał rosyjski	9 36	9 21
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 78
Talar pruski	1 71	1 69
Listy gal. b. kup. w. a.	73 25	72 50
„ „ „ „ m. k.	76 87	76 12
Obligi indem. b. kup.	74 2	73 27

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 67	79 —
Akc. kol. gal. b. kup.	227 50	224 83
Warszawa 3 lutego.		
Półimperyały . rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	88 97	—
kupon. „	—	1 36⅔
Listy zast III okr. „	14 45	14 42
kupon „	—	— 6⅚
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	68 —	67 25
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	79 75	79 25
Wrocław 3 lutego.		
Banknoty austryac. .	89 5/12	88 11/12
Polskie bilety bank. .	78⅚	78⅓
„ Listy zastaw.	—	75
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 3 lutego.		
Renta 3%	67 15	
Londyn 1 lutego.		
Konsole	89½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i zcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*